Rok I. Bezpłatny dodatek do Nr 194 (1241) „Kurjera Wileńskiego". Nr 3.

# PRZEGLĄD GOSPODARCZY

## ZIEM b. W. KS. LITEWSKIEGO.

# I-sze TARGI PÓŁNOCNE i WYSTAWA ROLNICZO-PRZEMYSŁOWA w WILNIE

### TREŚĆ:



*Wilno, dnia 26 sierpnia 1928 r.*

* * *

Numer trzeci naszego „Przeglądu Gospodarczego” poświęcamy przedewszystkiem Targom Północnym. Podajemy tu garść informacyj i wrażeń dotyczących dotychczasowego przebiegu tej doniosłej dla naszego kraju impresy.

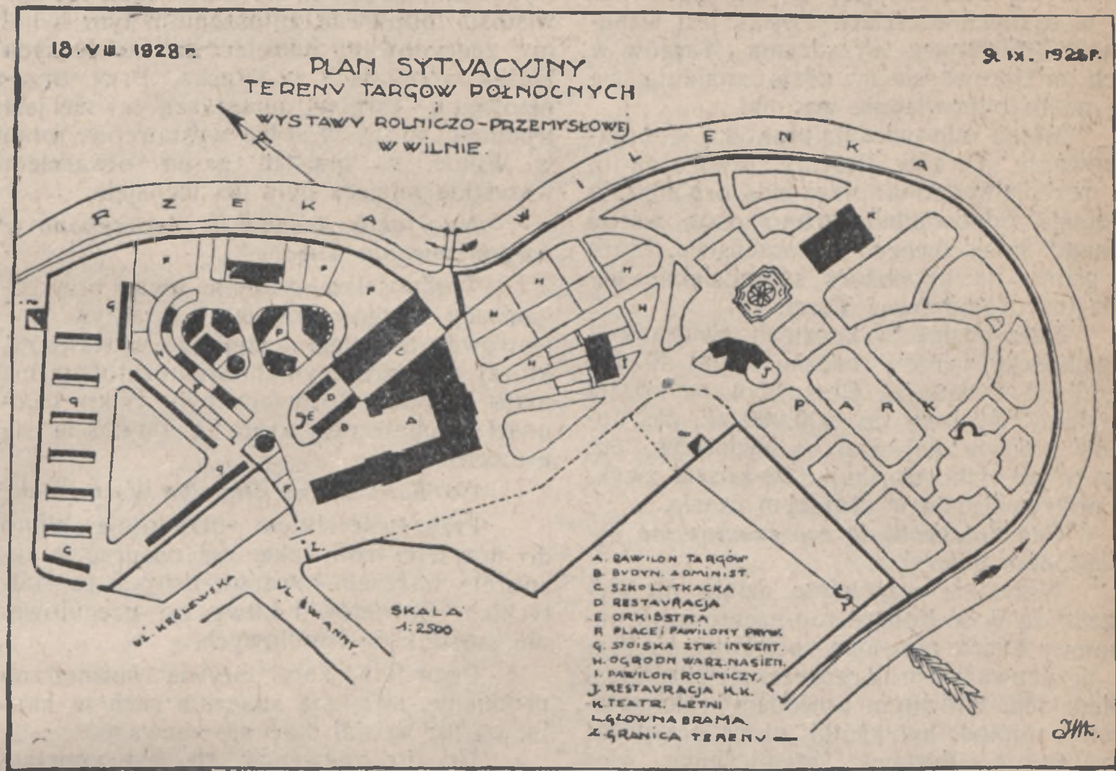
Z Targami związano było wiele nadziei, mówiono wiele o ich wielkim znaczeniu. Te nadzieje częściowo się ziściły, częściowo nie. Jak wszystko na świecie Targi mają swoje dodatnie i swoje ujemne strony.

Dodatnią właściwością Targów jest, że przyszedł z niemi pewien wiew energji gospodarczej, wiew intensywnej twórczej pracy. Żyjemy w zakątku gospodarczo biernym. W innych dzielnicach Państwa polskiego czuć żywe tętno energicznej, gorączkowej twórczości gospodarczej. Rosnie i rozradza się młody polski kapitalizm. Niektórzy twierdzą, że mamy jakby początki procesu amerykanizowania się Polski. Istotnie, gdy się przyjeżdża z Wilna do Warszawy — czuć to jakieś całkiem innne, żywsze tempo pracy. Tymczasem na rozdartych granicami ziemiach b. W. Ks. Litewskiego jest zastój; ludzie czegoś trwożliwie oczekują; jest zatamowanie inicjatywy gospodarczej.

Trzeba nasz kraj z tej śpiączki wyrwać—i tu właśnie rolę doniosłą mogą odegrać Targi. I Targi te rolę niewątpliwie odegrywają, pomimo, że może nie wsystkie nadzieje ziściły się, że ruch przyjezdnych nie jest tak duży, jak się spodziewano, że ilość tranzakcyj dotychczas zawartych nie jest tak bardzo znaczna. To jest dodatnia strona Targów.

Ujemnym zjawiskiem jest przedewszystkiem słaby udział naszych sąsiadów z krajów nadbałtyckich. Dokładnie nie możemy jeszcze ustalić dlaczego tak mało jest eksponatów tych krajów i tak stosunkowo mało przyjeżdżających. Przyczyn prawdopodobnie jest wiele i są one różnorodne Niewątpliwie należy do nich także i ten fakt, że w odległości trzydziestu kilometrów od miasta mamy przegrodę litewskiej granicy. Zmniejsza to w ogromnym stopniu znaczenie Wilna, jako punktu handlowego. Szczególnie ujemnie na naszym życiu gospodarczym odbija się brak ruchu na dawnej linji Libawo-Romneńskiej. Miejmy nadzieję, że w przyszłości, gdy konieczności gospodarcze, gdy żywy prąd życia zwyciężą fanatyzm nacjonalistyczny, przyjdą lepsze czasy dla naszego miasta.

Ujemnym zjawiskiem jest także, że nie wszyscy przedsiębiorcy, którzy mogli wystawić swoje eksponaty, uczynili to. Szczególnie uderza brak eksponatów rzemieślników wileńskich. Ludzie poprostu nierozumieli w wielu wypadkach własnych interesów. Obecnie rozumieją— i to rokuje przyszłym Targom w przyszłych latach jeszcze większe znaczenie i większe rozmiary.




# Znaczenie finansowe Targów Północnych

Pierwszem i bezpośredniem zadaniem Targów Północnych jest przyczynienie się do ożywienia życia gospodarczego kraju i jednoczesne wykazanie, co zdołaliśmy zdobyć od czasów powojennych w naszej pracy pokojowej. Targi i połączona z niemi Wystawa ma być w dziedzinie produkcji probierzem postępu, dokonanego od czasów wielkiej wojny i konsolidacji stosunków.

Wobec tego zadania głównego schodzi na drugi plan zadanie inne, które wszakże nie jest pozbawione dużego znaczenia.

Rozchodzi się o to, że Targi i Wystawy sprzyjają ożywieniu stosunków gospodarczych, że dzięki nim są nawiązywane liczne nowe stosunki pomiędzy wytwórcami a odbiorcami. Te stosunki stopniowo utrwalają się, dają wreszcie obfity plon w postaci wzmocnienia węzłów gospodarczych, łączących poszczególne dzielnice oraz poszczególne kraje pomiędzy sobą.

Ta ostatnia okoliczność ma pierwszorzędne znaczenie dla rozwoju bogactwa narodowego i powiększenia dochodu społecznego.

Otóż to powiększenie bogactwa narodowego i wzrost dochodu społecznego w oczach skarbowca, który chciałby zapatrywać się na całą imprezę z czysto fiskalnego punktu widzenia, są następstwem bardzo ważnem.

Wiadomem jest powszechnie, że kardynalnym warunkiem pomyślnego stanu finansów państwowych jest dochód społeczny. Z niego czerpie państwo olbrzymią część swych dochodów—wszystkie dochody, zdobywane drogą publiczno-prawną. Powiedzenie, że ten skarb jest bogaty, gdzie są bogaci obywatele, znaczy przecież nie co innego, jak właśnie stwierdzenie powiązania i organicznej zależności dochodu państwa z dochodem społecznym.

„Wo nichts ist, dort hat der Kaiser sein Recht verloren“ mówiono dawniej, i rzeczywiście, niewysoki dochód społeczny nie może dać dużych dochodów dla Państwa, chyba, że następuje bezgraniczny ucisk obywateli, przez co zostaje podważony sam dochód społeczny, będący głównem źródłem dochodów państwa.

W trosce o zwiększenie dochodów państwa możemy obrać 2 drogi: drogę zwiększania dochodów państwa przez zwiększanie ucisku fiskalnego obywateli i drogę zwiększania tych dochodów za pomocą zwiększania dochodu społecznego.

W pierwszym wypadku Państwo dotyka coraz większą część dochodu społecznego, stosunek wzajemny (%-owy) pomiędzy dochodami państwa a dochodem społecznym ulega zwiększeniu, czyli następuje wzrost obciążenia ludności.

Inna droga prowadzi przez zwiększenie dochodu społecznego. Jeśli pomiędzy dochodem społecznym a dochodami państwa zachodzić będzie ten sam stosunek %-owy, zaś dochód społeczny wzrośnie liczbowo, to, rzecz zrozumiała, dochód państwa ulegnie zwyżce.

Widzimy, iż państwo w dobrze zrozumianym interesie własnym dąży przedewszystkiem do zwiększenia dochodu społecznego. Ta droga jest niewątpliwie trudniejszą od pierwszej, lecz jest o wiele pewniejszą. Nadto w tym wypadku następuje wzmacnianie podwalin dochodów państwa, podczas gdy przy pierwszym sposobie następuje raczej ich burzenie, bowiem zwiększenie obciążenia prowadzi wcześniej lub później do ograniczenia kapitalizacji i spożycia.

I jeśli rząd, dążąc do zwiększenia potęgi finansowej Państwa, stara się wzmocnić i zwiększyć dochód społeczny kraju, to możemy temu tylko przyklasnąć, gdyż obiera drogę mądrą, przemyślaną i skutecznie prowadzącą do celu. *A. D.*

# Udział Ligi Gospodarczej w Targach Północnych.

*Wywiad z p. prof. Stefanem Rudzińskim—Generalnym Sekretarzem P. L. G.*

*Jaki jest udział Ligi Gospodarczej w zorganizowaniu Targów Północnych.*

Polska Liga Gospodarcza w porozumieniu z Komitetem Wykonawczym Targów Północnych wzięła na siebie organizację, propagandę, prowadzenie i likwidację Targów pozostawiając Komitetowi Wykonawczemu inwestycje, t. j. przygotowanie terenu do Targów. Zadaniem Ligi Go-

spodarczej dysponującej 50-ma placówkami w różnych częściach Polski, jest wzbudzenie inicjatywy urządzania Targów w tych miejscowościach, gdzie znajdują się na to odpowiednie warunki.

Mając odpowiednią praktyką w organizowaniu Targów, liczymy zawsze na to, że przeprowadzona przez nas organizacja znajdzie odpowiednie grono osób wśród danego miejscowego społeczeństwa, które to grono na przyszłość samodzielnie będzie już organizować Targi.

Nasz udział w kosztach związany z organizacją Targów będzie sięgał do 25% ogólnych wydatków. Przewidywane koszta Wystawy wyniosą do 300.000 zł., zaś dochód pokryje najwyżej 1/8 wydatków, lecz jest to zjawisko normalne, że koszta zwykle pokrywają się w dłuższym czasie.

*Czy należycie są reprezentowane poszczególne działy?*

Wszystkie ważniejsze działy na Wystawie są dość dobrze reprezentowane, eksponaty budzą ogromne zaciekawienie. Daje się zauważyć brak reprezentacji rzemiosł wileńskich. Głównym powodem braku zgłoszeń rzemiosł był krótki okres przygotowawczy do Wystawy, rzemieślnicy więc nie mieli czasu na przygotowanie eksponatów. Tłumaczenie braku udziału rzemiosł wysokiemi kosztami nie odpowiada rzeczywistości, ponieważ zgłoszeniom tym byliśmy zdecydowani udzielać daleko idących zniżek w opłatach za stoiska. Przy organizowaniu Targów największą zawsze jest trudność zdobycia sobie wystawców, tutaj, w Wilnie, na miesiąc przed otwarciem wszystkie miejsca były już wynajęte.

*Na jakie trudności napotykano w zorganizowaniu Targów?*

Trudnościami godnemi uwagi przy organizacji Targów, był brak praktyki wystawowej u całego szeregu wystawców, którzy tem przyczyniali organizatorom nie mało kłopotu. Poza tem były tylko trudności techniczne, które z łatwością się usuwało.

*Co Targi dadzą Ziemiom Wschodnim?*

Przedewszystkiem przygotują Wilno do przyszłej roli, jaką ma odegrać w eksporcie naszych towarów do państw Bałtyckich, Sowietów i Litwy po uregulowaniu stosunków handlowych.

Poza tem Targi ożywią wewnętrzną produkcję, zwiększą znacznie ruch w handlu, co już dzisiaj dało się zauważyć.

Co do frekwencji, to jest zupełnie zadawalniająca i, jeżeli dalej tak potrwa, to Wystawa cel swój w zupełności osiągnie

# Reprezentacja rolnictwa Ziem Lit.-Biał. na I T. P. i Wyst. Roln.-Przem.

*(Wywiad z p. inż. Czerniawskim—prezesem Komitetu W. Roln.)*

Nie można będzie w roku bieżącym ocenić poziomu naszych lepszych gospodarstw na podstawie przeglądu eksponatów zgłoszonych na wystawę z następujących przyczyn:

1. Zapóźno rolnicy dowiedzieli się o wystawie, gdyż zapóźno był zorganizowany Komitet Rolniczy (połowa maja), który się zajął organizacją propagandy, opracował program i t. d.

2. Czas między 18-tym sierpnia a 9 września jest nieodpowiedni dla nasion zbóż (żniwa nie skończone) dla okopowych, dla warzyw, szkółek drzew owocowych; w tym czasie rolnicy zajęci są żniwem i siewem żyta.

3. Pierwszy raz urządzana wystawa nie zdołała wyprowadzić niektórych rolników, ogrodników i leśników ze stanu bierności. Ci ludzie jeszcze się nie obudzili; — wystawa i targi mają za zadanie to uczynić i dać impuls do dalszej, owocniejszej pracy; wreszcie niektórzy nie wierzą w swoje siły.

4. odczuwać się daje u niektórych nawet przodujących rolników, ogrodników, leśników, pszczelarzy i t. d. brak inicjatywy, rzutkości, aspiracyj do dalszego doskonalenia swego warsztatu i wpływu na towarzyszy zawodu niżej stojących; brak poczucia obowiązku do doskonalenia siebie i innych i służenia tem samem krajowi.

Tem więcej doceniać winniśmy wystawców, którzy, pomijając koszty, kłopoty i walcząc często ze sobą, że muszą wystawić gorsze eksponaty, niżby chcieli i mogli, żeby nie wojna, nieuporządkowane stosunki agrarne, które wstrzymują rozwój zarówno mniejszych, jak i większych warsztatów, oraz konjunktury gospodarcze do roku 1926-go wzięli jednak udział w wystawie.

Z pośród produkcji roślinnej doniosłe znaczenie posiada len, jako uprawa dochodowa szczególniej dla mniejszych gospodarstw. Len eksponowany jest przez Związek Kółek i Org. Roln., przez firmę prywatną Len Wileński i spółdzielnię „Len Wołożyński". Poszczególne sejmiki z woj. wileńskiego i nowogródzkiego także dają eksponaty lniarskie. Len więc przedstawiony będzie w różnych postaciach, poczynając od zielonych roślin przez wszystkie stadja przeróbki, aż do tkanin lnianych.

Ze względów na nieodpowiedni czas nasiennictwo woj. wileńskiego nie jest przedstawione szerzej. Województwo natomiast nowogródzkie okazało się ruchliwsze, daje nasiona z lepszych gospodarstw z całego terenu swego województwa. W dziale tym widzimy: m. Trybańce Marji Borowskiej, Karolin — Józefa Borowskiego, Chożów — Chełchowskiego, hr. Pusłowni i t. d.

Bogaty materjał posiadany przez Stację Oceny Nasion w Wilnie został bardzo skrupulatnie uporządkowany. Daje on nam przegląd jakości nasion i zbóż konsumpcyjnych, spotykane zachwaszczenie naszych zbóż i t. d. według województw i powiatów.

Doświadczalnictwo reprezentuje Stacja Doświadczalna w Bieniakoniach i Zakiad Doświadczalny Uprawy Torfowisk pod Sarnami. Pozatem widzimy ogrom doświadczeń, prowadzonych przez organizacje rolnicze i sejmiki obu województw.

Ścisłe i prowadzone od dłuższego czasu doświadczenia Stacji Doświadczalnej w Bieniakoniach dają nam szereg wskazówek, jakiemi należy się posługiwać odmianami roślin uprawnych, jakie nawozy należy stosować na tej lub innej glebie pod różne uprawy. Zakład doświadczalny uprawy torfowisk pod Sarnami daje nam bogaty materjał doświadczalny, dotyczący naszych torfów, oraz techniki uprawy tych torfowisk. Widzimy tu przekroje torfów, systemy odwadniania, modele urządzeń meljoracyjnych, wykresy obrazujące dochodowość torfowisk kulturalnych i t. p. Niedawno istniejąca, bo zaledwie od 1 czerwca Stacja Ochrony Roślin w Wilnie daje cenny materjał poglądowy, dotyczący chorób i szkodników roślin uprawnych, narzędzia i preparaty do zwalczania tychże chorób, literaturę naukową i plakaty propagandowe z tegoż samego działu. Kwestjom meljoracji oraz kultury łąk i pastwisk wogóle poświęcono sporo miejsca na Wystawie w dziale rolniczym. Dział ten bogato jest przedstawiony przez Wileńskie T-wo Rolnicze, p. Karola Wagnera, Józefa Borowskiego, oraz wileńskie oddziały Państw. Banku Rolnego.

Wystawa Hodowlana, która trwać będzie od 6 do 9 września da nam szereg eksponatów z ziem Lit.-Biał. Zobaczymy tam trzodę chlewną, konie, owce i drób, zarówno z gospodarstw mniejszych i większych, pod względem rasowym zaś widzimy tu rasy krajowe oraz pochodzenia zagranicznego. Bliższą charakterystykę podamy bezpośrednio przed otwarciem Wystawy Hodowlanej.

Z działu produkcji zwierzęcej od 18 sierpnia widzimy jedną z ważniejszych wytwórczości na naszych ziemiach: rybactwo. Dział ten został zorganizowany przez Wileńskie Tow. Rybackie, które powstało przed pół rokiem. Towarzystwo to swego czasu w okresie przedwojennym było bardzo ruchliwe, posiadało spory dorobek swojej pracy. W dziale tym na wystawie w stawku widzimy różne gatunki ryb jeziorowych i rzecznych, komplet narzędzi do polowu, przewozu i hodowli ryb. Dalej w pawilonie rolniczym będzie szereg wykresów obrazujących powierzchnie naszych jezior, (które stanowią 50 proc. powierzchn.



*Grupa członków Komitetu Targ. Północ. Wystawy Rol.-Przem. oraz przedstawicieli m. Wilna z Prez p. J. Folejewskim pośrodku.*
Fot. A. Skurjat.

wód polskich), rozmieszczenie ich, stan gospodarki rybnej, możliwości zagospodarowania wód dzikich i sztucznych. Należy wyrazić ubolewanie, że prywatni posiadacze jezior i gospodarstw stawowych nie zgłosili swego akcesu na wystawę.

Związek Spółdzielni Mleczarskich i Jajczarskich przy spółudziale Zw. Rew. Spółek Rolniczych i Związku Spółdzielni Polskich w celu szerszego spopularyzowania akcji tworzenia spółdz. mleczarskich w pawilonie własnym daje mleczarnie w ruchu, która codziennie będzie przerabiała pewną ilość mleka na masło.

W ogrodnictwie naogół zbyt mało zgłosiło się wystawców, ze względu na nieodpowiedni czas. Wysiłkiem Państw. Szk Rolnicz p dyr. R. Krausa powstał efektowny ogródek działkowy obliczony na wyżywienie 4 osób. Zw. Kółek Rolniczych daje nam wzór ogródka włościańskiego przy zagrodzie miejskiej. Pan Jan Moczulak, znany ogrodnik w Wilnie, przedstawił nam jak należy urządzać ogródki kwiatowe. W pawilonie roln 85 p. strzl. wileń daje wykresy, fotografje i produkty z ogródków przez siebie prowadzonych. Dekoracje kwiatowe pawilonu głównego, wystawy regjonalnej i trawników przyległych wykonały firmy i Państw. Szk. Śred. Ogrodnicza, J. Moczulak, W. Weler i ogrodnik miejski.

Pszczelnictwo reprezentowane jest przez Tow. Pszczelnicze Ziemi Wileńskiej (własny kjosk), Sekcja Ogr. Pszczel. Okręg. Zw. Kół Rol. w Lidzie, przez p. Rafała, Jana i p. Amsztejna w pow. wołkowyskim.

Spółdzielczość reprezentowana jest przez Zw. Rewizyjny Polskich Spółd. Rolniczych, Zw. Spółdz. Polskich, Zw. Spółd. Spożywców i „Robotnik" w Brasławiu. Ten ostatni daje wyroby własnej produkcji jak: makuchy lniane, olej, pieczywo. Pozatem w. w. organizacje spółd. zobrazują w wykresach rozwój swej działalności i wyniki realne. Jednym z najbogatszych działów wystawy rolniczej jest dział organ. rolniczych, będzie on charakteryzował przez dane statystyczne wysiłków i wyników prac organizacyjnych. Organizacje te będąc bardzo poważnym bodźcem postępu naszej kultury rolniczej obok odzwierciadlenia stanu rolnictwa zorganizowanego, dają materjał propagandowy, mający na celu pchnięcie życia roln w pewnym określonym kierunku.

Na zakończenie należy nadmienić, że w wystawie rolniczej Wileńskiej bierze żywy udział woj. Nowogródzkie. Obok organizacyj rolniczych widzimy tu dokładne odbicie prac sejmików w kierunku podniesienia rolnictwa. Daje się wyczuć harmonijną organizację wysiłków czynników społecznych, państwowych i samorządowych, kształtujących przyszłą kulturę rolną w swem województwie. Do podobnego stanu rzeczy przyczynili się w dużej mierze p. Wojewoda Nowogródzki Beczkowicz, oraz naczelnik Wyd. Rolnictwa p. Bohun. Wiele też wysiłków w celu zobrazowania rolnictwa woj. Wileńskiego położył p. Woj. Raczkiewicz. Urzędy wojewódzkie Wileński i Nowogródzki przedstawiają w ścisłych i estetycznie wykonanych wykresach dane, które umieszczone będą na wystawie Regjonalnej naszych Targów. Naogół Wystawa Rolnicza jest udaną, jeżeli wezmiemy pod uwagę bardzo krótki okres organizacyjny.

# Pszczelnictwo na Targach

*Wywiad z p. Żukowskim — Kierownikiem Działu Pszczelniczego Kółek Roln. Ziem Wschodnich.*

*Jaki jest udział pszczelnictwa na Wystawie?*

Dział pszczelniczy Wystawy wileńskiej zorganizowany przez Związek Kółek i Organizacyj Rolniczych i T-wo Pszczelnicze Ziemi Wileńskiej dzieli się na dwie części: w 1-szej części, znajdującej się w Głównym Pawiljonie rolniczym, zostały umieszczone narzędzia pszczelnicze, literaturatura, miody i wykresy statystyczne woj. wileńskiego, w 2-giej części umieszczonej na terenie otwartym: ule ze pszczołami, rośliny miododajne, urządzenia pasiek wzorowych, hodowla matek i wykresy miodności z ostatnich 3-ch lat. Wszystko to zostało zgrupowane przy pawiljonie pszczelniczym dla demonstracji i propagandy pszczelnictwa.

*Jak się obecnie przedstawia rozwój pszczelnictwa na naszych ziemiach w stosunku do czasów przedwojennych?*

Według statystycznych danych Czefranowa stan pszczelnictwa gub. wileńskiej w r. 1910 przedstawiał się następująco: pasiek 3929, uli 22,195, w tem w kłódhach 15,117, w ulach ramowych 7,078. W okresie wojny światowej ilość pasiek i rodzin pszczelich znacznie się zmniejszyła, gdyż żołnierz, żądny miodu, masowo rabował pasieki, niszczył pszczoły przez podkurzanie palącą się słomą lub zalewaniem zimną wodą. Po ukończeniu wojny, pszczelnictro zaczęło się tak w szybkim stopniu restytuować, że dzisiaj ilościowo i jakościowo przewyższa stan przedwojenny. Według statystyki zebranej w r. b. przez Związek Kółek i Org. Roln. Ziemi Wileńskiej i Sejmiki, na terenie woj. Wileńskiego znajduje się 7,922 pasieki, uli 32,995, w tem w kłodach 18,261, w ulach ramowych 14,734. Widzimy więc, że ilość ogólna pasiek zwiększyła się dwukrotnie i to wyłącznie na korzyść uli ramowych.

Dział narzędzi pszczelniczych reprezentowany jest bardzo słabo. Szczególniej na terenach północnych naszych województw odczuwa się brak wytworni uli i narzędzi pszczelniczych. Brak ten da się usunąć przez zorganizowanie spółdzielni pszczelarskiej, któraby podjęła się wyrobu narzędzi i zorganizowania handlu miodem. Prawdopodobnie taka spółdzielnia powstanie w roku przyszłym.

*Czy dział pszczelniczy zbudził zainteresowanie wśród zwiedzających?*

Nawet wielkie. Przed pawiljonem codziennie zbierają się dość tłumnie zwiedzający żądni wyjaśnień, których udzielają dyżurujący członkowie Towarzystwa Pszczelniczego.

# Ogrodnictwo na Targach

*Wywiad z p. J. Krywko, kierownikiem Wydziału Ogrodniczego Związku Kółek i Organizacyj Rolniczych ziemi Wileńskiej.*

*Jak przedstawia się reprezentacja ogrodnictwa i przemysłu ogrodniczego na naszych Targach?*

Niestety, bardzo słabo. Szerokie rzesze ogrodnicze udziału w Targach i Wystawie nie biorą, za wyjątkiem kilku organizacyj i osób, które ograniczają się do wystawienia wykresów, map, następnie paru ogródków, szkółek i pokazów kwieciarskich. Tłómaczy się to tem, że warzywnicy w tym roku mają poważne nieurodzaje i z tej racji nic nie wystawiają. Właściciele zaś sadów, mimo wszystko, wystawić owoców swoich nie mogą, bo jest jeszcze zawcześnie, mamy dopiero sierpień, owoce nasze właśnie teraz nabierają kształtu, zabarwienia i nie są jeszcze w stanie, t. zw. dojrzałości na drzewie.

Co się tyczy wykresów i obrazów wystawionych, to organizacje rolnicze udzieliły dość dużo uwagi sprawom ogrodniczym ogrodnictwu i sadownictwu. W województwie Nowogródzkiem każdy prawie Sejmik wykazał ile drzewek owocowych zostało przez poszczególne lata zasadzonych i tp. W województwie Wileńskim nasza organizacja wespół z Wileńskiem T-wem Ogrodniczem dała ściśle opracowaną statystykę sadów, położonych na terenie ziemi Wileńskiej, ilość sprowadzonych drzewek za naszym pośrednictwem, wykresy występowania szkodników w sadach za poszczególne lata, wykaz pracy Wileńskiego T-wa Ogrodniczego, kursa i pogadanki, organizowane przez T-wo i tp. Następnie daliśmy tablicę, ile ziemia Wileńska traci na nieumiętnej organizacji zbytu i przerobu owoców. Daje to, rocznie bardzo pokaźną sumę, 12 miljonów złotych, strat. Na terenie wystawiają przedewszystkiem: Państwowa Srednia Szkoła Ogrodnicza, grupuje pokaźną ilość warzyw i kwiatów w ogródku działkowym.

Drugi ogródek urządzony przez Wileńskie T-wo Ogrodnicze obok naszego pawilonu gdzie rozlokowaliśmy nasze organizacje, ma na celu dać wzór płodozmianu w ogródku włościańskim, uwzględniając zapobieganie chorobom roślin, które rok rocznie do 50% obniżają wydajność tych ogródków.

Następnie mile przedstawia się teren



*Ogólny widok Targów Północnych od strony wylotu ul Królewskiej i Św. Anny. Na pierwszym planie gmach pawilonu głównego Targów, wzniesiony na malowniczem tle gór Trzechkrzyskich według projektu inż. Jana Łuczkowskiego*

Fot. A. Skurjat.

zajęty przez niestrudzonego członka Zarządu T-wa Ogrodniczego p. J. Moczulaka. Przed gmachem Sztuk Pięknych, na stronie, skromniutko na trawniku rozłożone zostały przez p. Welera nowości mieczyków i georgiń. Firma ta udekorowała również wnętrze Wystawy Regjonalnej.

Z lewej strony gmachu widzimy Muzę p. Plebańczyka. Dekorację głównego pawilonu urządzały na wyścigi firmy Welera, Moczulaka i Ogrodnictwo miejskie pod kierownictwem dyrektora p. Balukasa. Główne aleje obsadzała kwiatami Szkoła Ogrodnicza. Ogródek roślin lekarskich U. S. B. daje ciekawie ułożony materjał roślin lekarskich, jakie warto i trzeba hodować w naszych warunkach. Co się tyczy szkółek drzew i krzewów, to najokazalej przedstawiają się i dały dobry materjał szkółki Lemszczyzna, Szczekarków, najbogatsze Szkółki w Polsce. Szkółki z Długoszyi, pozostające pod kierownictwem p. Dyrektora Celichowskiego, jednego z pomologów polskich, dały również niewiele odpowiednich dla naszych ziem odmian, lecz za to doskonale sformowane półpienne drzewka, które dobrze utrzymują owoc, mimo silnych wiatrów. Inowacją w Wilnie jest pawilon ptaków śpiewających w parku, wystawiony przez I Wil. T-wo Hodowli Drobiu.

Śliczne warzywa wystawiły ogrody 85 p. p., jak widać z wykresów dowództwo pułku stale pracuje nad rozszerzeniem terenów pod uprawę i stanem zadrzewienia koszar i terenów. Poważne miejsce zajęła w dziale hodowców warzyw Szkoła Rolnicza w Bukiszkach.

*Jak się Pan wogóle zapatruje na rozwój ogrodnictwa na terenie Ziem Wschodnich?*

Mamy szerokie pole do popisu. Obok rozwoju hodowli, Ziemie Wschodnie intensyfikując gospodarstwa, muszą obrać najbardziej rentowny kierunek — zająć się ogrodnictwem. W zrozumieniu istoty rzeczy podkreśla się wszędzie na Wystawie w szeregu plakatów i wykresów stan i znaczenie sadownictwa handlowego. Sądzę że ono musi być jedną z ważniejszych gałęzi naszej produkcji. Mamy znane i cenione na rynkach europejskich takie odmiany naszych jabłek, jak Antonówka, Montwiłówka (zwana Tyrolką, bo bardzo do niej podobna) i inne, których wstydzić się nie potrzebujemy. Mamy na terenie Ziemi Wileńskiej do 870.000 drzewek owocowych, owocujących oddawna, z których część plonu przerabiamy w przetwórniach.

Na ziemi Wileńskiej aktualną jest sprawa masowej hodowli w gospodarstwach włościańskich cebuli, t. zw. rosyjskiej, którą wwozimy na olbrzymie sumy do Polski. Już w latach ubiegłych poddano obserwacji i hodowli na nasienie cebulę z rejonów dziśnieńskich, która o 100% przewyższa swoją jakością i urodzajami cebulę rosyjską. Na żyznych iłach dziśnieńskich, mimo, że pochodzi z cebuli rosyjskiej, daje ona materjał wyjątkowej wartości handlowej. Rozpowszechnienie hodowli cebuli w drobnych gospodarstwach włościańskich podniesie się znacznie dobrobyt tych gospodarstw. Gorzej jest ze sprawą hodowli drzewek owocowych, kilka drobnych szkółek na naszym terenie nie zaspakajają naszego zapotrzebowania i musimy po 40.000 drzew rok rocznie, zwozić z innych dzielnic. Obowiązkowo musimy założyć większe szkółki drzew owocowych o charakterze wojewódzkim, ażeby całkowicie zaspokoić nasze zapotrzebowania,

*Jakie działy przemysłu mogłyby u nas powstać w związku z większym rozwojem ogrodnictwa?*

Przedewszystkiem przemysł przetwórczy owoców, do wyrobu wina owocowego włącznie, jak również koszykarstwo i stolarstwo, któreby dostarczało swych wyrobów do opakowania transportów.

*Jakie może być znaczenie Targów pod tym względem?*

Ludność zwiedzając naszą Wystawę interesuje się żywo stanem i możliwością produkcji. Wytwarza to dążenie do dorównania gospodarstwom należycie prowadzonych i skłania do lepszego organizowania z bytu produktów ogrodniczych. Wogóle uważam, że obecnie Targi spełnią swą rolę i zachęcą producentów ogrodników do podźwignięcia produkcji na należyty poziom. Następnie Targi, o ile będą się odbywały w miesiącach późniejszych, mam nadzieję, zgromadzą szeroki ogół naszych producentów i dadzą możność dokładnie zobrazować naszą produkcję ogrodniczą, a tem samem dopomogą producentowi dotrzeć do konsumenta i nawiązać kontakt z zagranicznym odbiorcą.



*Widok odnowionych murów po-Bernardyńskich od strony pawilonu głównego*

# Reprezentacja maszyn rolniczych na Wystawie

*(Wywiad z p. Zygmuntem Nagrodzkim, właścicielem składu maszyn i narzędzi rolniczych w Wilnie).*

*— Jak się przedstawia dział maszyn i narzędzi rolniczych na Wystawie Targów Północnych?*

— Dział ten jest reprezentowany przez szereg firm miejscowych jak i z całej Polski. Wystawione są wszelkie maszyny i narzędzia, jakie mają zastosowanie w gospodarce rolnej, na naszych ziemiach. Również i goście zagraniczni znajdą tutaj artykuły poszukiwane we wszystkich gatunkach.

Wystawców w tym dziale ogólnie jest 6-ciu, z których każdy reprezentuje kilka firm.

*— Czy zostały zawarte u panów jakie tranzakcje?*

— W pierwszych już dniach zostało zawartych na wystawie szereg tranzakcyj, tak u mnie jak i u moich sąsiadów. Lecz zawarte tranzakcje nie są wynikiem wystawy, gdyż pochodzą od starej klijenteli, a dokonywane są na wystawie, bo tam się obecnie znajdujemy. Tranzakcje przeważnie zawierane są na maszyny i narzędzia niezbędne do jesiennych prac w rolnictwie a mianowicie: młocarnie, pługi, brony, siewniki i t. p.

*— Czy na Wystawie są nowe typy narzędzi i maszyn?*

— Owszem, takich nowości mamy szereg, które nie mają zastosowania jeszcze w rolnictwie, a szczególniej na naszych ziemiach. Są to narzędzia udoskonalone jak:

1) brona sprężynowa wynalazku inż. Żelińskiego;

2) traktor ropowy (dotychczas tylko naftowe) nadający się do wszelkich robót w polu niezależnie od terenu pochodzenia Czechosłowackiego;

3) maszyna lniarska do młócenia lnu nie mająca zastosowania dotychczas u nas, również druga do obróbki lnu t. j. mędlenia i trzepania;

4) bukowniki do koniczyny i t. p.

*— Czy pan nie uważa, że dla tranzakcji na narzędzia i maszyny jest czas cokolwiek nie odpowiedni, ze względu na niedokończone żniwa?*

— Jest normalnem zjawiskiem, że w tym czasie zaczyna się początek sezonu zakupów pewnych maszyn i narzędzi, pozostających w związku z jesiennemi pracami w rolnictwie, ale to jest dopiero początek zakupów, tak że na większe tranzakcje czas dopiero nadejdzie.

*— Jakie jest ogólne zdanie Pana o naszych Targach?*

— Wystawa niewątpliwie przyczyni się do rozbudzenia zamarłej energji twórczej śród miejscowej ludności, gdyż Wilno i ziemie nasze, mogą więcej wytwarzać w różnych dziedzinach życia gospodarczego niż obecnie to czynią.

Do ujemnych stron Targów zaliczyłbym, brak eksponatów drobnych rzemiosł z takich fachów; jak stolarstwo, które przecież na naszym gruncie posiada licznych specjalistów, których wyroby cieszyły się przed wojną powodzeniem, daleko poza Wilnem. Dziś stolarstwo jest u nas zaniedbaną, — dawniejsi specjaliści prowadzą gospodarką wegetacyjną. Tymczasem przy odpowiedniej polityce czynników samorządowych i państwowych stolarstwo mogłoby znów swemi wyrobami zaimponować i odpowiednio reprezentować się na Wystawie.

Następnie trzytygodniowy okres trwania wystawy uważam stanowczo za zbyt długi, gdyż naraża na koszt wystawców, szczególniej tych, którzy muszą tam zatrudniać liczny personel, odrywając go od normalnych zwykłych zajęć.

# Udział Dyrekcji Lasów Państw. w I-szych Targach Północnych.

*(Wywiad z Dyrektorem Lasów Państwowych w Wilnie p. Edwardem Szemiothem).*

O ogólnem znaczeniu dla kraju naszego Targów Północnych i Wystawie Rolniczo-Przemysłowej mówić nie będę, ponieważ doniosłość takowych jest już dziś powszechnie znana, a sama idea i szybkie zrealizowanie takowej odpowiednio oceniono.

Powiem o znaczeniu obecnych Targów—Wystawy dla gospodarki leśnej państwowej i prywatnej i o udziale w Wystawie miejscowej Dyrekcji Lasów.

Celem naszym było zaznajomienie szerszych kół obywatelskich z całokształtem prac gospodarstwa leśnego za pomocą szeregu eksponatów, wykresów, zestawień cyfrowych i t. p, oraz wykazanie zainteresowanym przemysłowcom i kupcom drzewnym zasobności naszych lasów, zaznajomienia z produkcją drzewną, ze stanem przemysłu drzewnego, warunkami ekonomicznemi eksploatacji i warunkami transportu. Kraj nasz — Wileńszczyzna i przyległe części województwa nowogródzkiego i białostockiego, aczkolwiek pod względem lesistości zajmuje w Polsce wybitne (pierwsze po Polesiu) miejsce — na jednego mieszkańca przypada około 0,73 ha lasu, nie znaczy to jednak, że posiada nadmiar lasu. Bogactwa nasze leśne winny być z największą pieczą strzeżone, a do użytku wyznaczane li tylko normalne przyrosty, dające procent od kapitału leśnego. Lasów jest coraz mniej. Zadaniem racjonalnej gospodarki jest właśnie zachować ciągłość i równomierność użytkowania. Kapitał, jakim jest las, rok rocznie wzrasta w swej ogólnej wartości, ponieważ ceny na las (ogólnie biorąc) stale rosną, lecz i powierzchnia lasów stopniowo zmniejsza się. Tem większe znaczenie winna mieć gospodarka w lasach rządowych, która zawsze służyła przykładem racjonalnej gospodarki. W gospodarce leśnej państwowej rozmiar zalesień odpowiada rozmiarom wyrębów, a w okresie powojennym znacznie przewyższa go ze względu na konieczność odnowienia dużych powierzchni leśnych, wyrąbanych przez okupantów.

Metody i systemy gospodarstwa leśnego są różne. To, co zobrazowaliśmy na Wystawie, ma dać pojęcie o wysokości poziomu tej gospodarki i racjonalności metody. Dążymy stopniowo do intensyfikacji gospodarstwa, mamy bardzo wiele do zrobienia, lecz i dużo już zrobionego od czasu wskrzeszenia Polski. Dorobek ten w dziedzinie gospodarki leśnej staraliśmy się zobrazować.

Pawilon, zawierający eksponaty Dyrekcji Lasów, charakteryzuje wszystkie działy gospodarstwa leśnego, a więc dział ogólnej organizacji gospodarstwa, dział ochrony lasów, odnowienia, użytkowania, budownictwa, wyników finansowych et. c., zdaje się budzić zainteresowanie szerszej publiczności przez popularność i obrazowość eksponatów, a może i przez ogólne umiłowanie i pewien sentyment, który naród nasz zawsze miał dla lasu. Kto ceni i kocha las, przekona się, że jest on należycie ceniony, należycie strzeżony i właściwie użytkowany.

Mieliśmy też i praktyczne widoki uczestnictwa swego w Wystawie. Dużo eksploatujemy we własnym zarządzie, sposobem gospodarczym wykazujemy bardzo dokładnie, co mamy pozyskać z lasu w roku przyszłym (rok 1928/29), z jakich Nadleśnictw, jakie sortymenta et. c. Daliśmy również dużo miejsca wzorom własnych sortymentów drzewnych. Dyrekcja Lasów Państwowych, jako największy dostawca surowca na prywatne tartaki krajowe i dla eksporterów zagranicznych, prowadzi na szeroką skalę sprzedaż drzewa. Jest rzeczą niezmiernie ważną zainteresować swoją produkcją bezpośrednich odbiorców, względnie większych kupców. W tym celu została wydana specjalna broszurka „Informator Dyrekcji Lasów Państwowych“, gdzie osoby zainteresowane mogą znaleźć dużo potrzebnych im danych o gatunkach, ilościach, położeniu i warunkach transportu drzewa.

Własny pawilon Dyrekcja Lasów zbudowała na apel Komitetu Głównego Targów Wystawy, aby w nim dać miejsce nietylko eksponatom swoim, lecz także i eksponatom prywatnych gospodarstw i przedsiębiorstw leśnych

Zadanie powyższe Dyrekcja wypełniła całkowicie, gdyż miejsce w pawilonie dane było wszystkim tym eksponentom, którzy swe żądanie zgłosili, z uszczupleniem nawet miejsca niezbędnego dla należytego rozlokowania własnych esponatów.

*— Czy moglibyśmy prosić p. Dyrektora o niektóre statystyczne dane dotyczące lesistości Wileńszczyzny?*

— Lesistość Wileńszczyzny wynosi 25%, czyli że na każde 100 ha obszaru ogólnego przypada 25 ha lasu. Co do przestrzeni lasów w poszczególnych województwach zajmuje woj. wileńskie trzecie miejsce, posiadając około 700000 ha lasu, w tem przeszło 220000 ha lasów państwowych. Wileńska dyrekcja Lasów obejmuje prócz tego przeszło 100000 ha w woj. nowogródzkiem i około 90000 ha w woj. białostockiem.

*— A jak przedstawia się procentowo sprzedaż drewna z Wileńskiej Dyrekcji według kategorji odbiorców?*

— 66% ogólnej ilości sprzedawanego drzewa w Wileńskiej Dyrekcji przypada na sprzedaż hurtową, zarówno na eksport zagraniczny, jak na potrzeby krajowe, ludność miejscowa bierze 25%, odbudowa obecnie już tylko 3,3%, na własne potrzeby Dyrekcji zużywa się 2,7% i wreszcie różne inne 3%.

*— Czy masa drzewna, wyznaczana co rok do sprzedaży, jest zawsze jednakowa?*

— Zasadniczo tak. Może być jednak większa lub mniejsza, zależnie od niezrealizowanych pozostałości z lat ubiegłych i od jednolitości lasu, wyznaczonego do cięcia.

# Przemysł tekturowy na naszych ziemiach.

*Wywiad z p. M. Bohdanowiczem — prezesem zrzeszenia „Tektura“ i członkiem Komitetu Wykonawczego Wystawy.*

*Jak się przedstawia reprezentacja tektury na Wystawie?*

Tektura w naszym kraju jest wytwarzana w kilku fabrykach, których produkcja wynosi 75% ogólnej produkcji tektury w Polsce. Na Wystawie produkt ten został zaprezentowany w specjalnym pawiljonie, w którym wyłożone są eksponaty 6-ciu tut. fabryk. Jako eksponaty wystawiliśmy próbki tektury wszelakiego gatunku, jak również szereg zdjęć fotograficznych demonstrujących naszą produkcję, i zakłady przemysłowe Prócz tego, dwie fabryki tektury, należące do naszego zrzeszenia, wystawiły swoje eksponaty w innych pawiljonach w tym samym stylu urządzonych.

*Czy wszystkie fabryki tektury na ziemiach naszych wchodzą do syndykatu „Tektura“?*

Przedewszystkiem muszę sprostować, że stowarzyszenie nasze nie jest syndykatem, lecz poprostu biurem sprzedaży naszej produkcji. Do biura sprzedaży należy 6 fabryk a mianowicie: 1) Zakłady Przemysłowe w Jaszunach,—Anny Balińskiej, 2) „Rajówka“ — Mieczysława Bohdanowicza, 3) Zakłady przemysłowe „Grzegorzewo“ — Grzegorza Kureca, 4) „Olkienicka Tekturownia“ — S-ka Akc. 5) Firma „Platerów“ — Feliksa Platera, 6) „Waka Murowana“ — Jana Tyszkiewicza.

Jak powszechnie wiadomo, nasze biuro sprzedaży nosi nazwę „Tektura“ i swoim członkom nie stawia żadnych warunków: to jest, nie wpływa w żaden sposób na rozpięcie ich produkcji, lecz reguluje zapotrzebowanie naszego produktu stosownie do stanu produkcji danej fabryki.

Nawiasem zaznaczam, że wystąpiliśmy z inicjatywą zorganizowania ogólno-polskiego związku tekturowego, któryby to związek, miałby za zadanie pilnować interesów naszego przemysłu tekturowego u czynników miarodajnych, wyjednywał potrzebne inwestycyjne kredyty, wpływał na regulacje taryf kolejowych, cła i t p.

*Jaki jest zasięg terytorjalny zbytu tektury?*.

Narazie terenem zbytu naszej produkcji jest wyłącznie rynek wewnętrzny, z którego skutecznie wypieramy tekturę czeską i austryjacką. Obecnie już tekturą naszą pokrywamy całkowicie zapotrzebowanie: Małopolski, Śląska Górnego, Poznańskiego, Warszawy i Łodzi. Trzeba podkreślić, że tereny te zdobyliśmy dzięki Targom Wschodnim we Lwowie i Zachodnim w Poznaniu, na których wystawialiśmy swoje eksponaty. Otóż na tych terenach, za wyjątkiem Warszawy i Łodzi, przed naszym zaprezentowaniem się tam, istniały od dawien dawna ścisłe stosunki handlowe pomiędzy tamtejszym kupiectwem a firmami zagranicznemi Zdobywanie więc tamtejszych rynków napotykało na poważne trudności. Aczkolwiek górowaliśmy nad produkcją zagraniczną jakością swego towaru, to jednak siła przyzwyczajenia i znajomość dostawców zagranicznych, nadto 6-ciu miesięczny kredyt zagraniczny przy naszym najwyżej 4-ro miesięcznym, stanowiły nielada przeszkody do usunięcia.

Początkowo, występując każda z naszych fabryk oddzielnie, mogła przyjmować zamówienia tylko wagonowe, gdyż tymczasem kupcy nabywają zwykle tekturę w mniejszych ilościach i zmuszeni byli skierowywać swe zapotrzebowania do firm zagranicznych posiadających na miejscu własne magazyny. Dopiero po zrzeszeniu się naszych fabryk i stworzeniu wspólnego biura sprzedaży, założyliśmy szereg magazynów własnych w różnych dzielnicach Polski. W magazynach tych sprzedajemy w dowolnej ilości towar, co zwiększyło znacznie zbyt. Obecnie zagranica konkuruje z nami wyłącznie kredytem długoterminowym, który tam jest trzykrotnie tańszy niż u nas, lecz jakością naszego towaru skutecznie repostujemy.

*Jakie znaczenie mają Targi dla przemysłu tekturowego?*

Dla naszych wyrobów Targi posiadają bezwzględnie dodatnie znaczenie. Jak już zaznaczyłem, większość naszej klijen-

teli uzyskaliśmy dzięki Targom Lwowskim i Poznańskim.

*Czy zostały zawarte większe tranzakcje w branży tekturowej?*

Zgłaszało się do nas szereg osób w tej sprawie, lecz ograniczyliśmy się do wyjaśnień, kierując je do naszych magazynów w danej miejscowości.

*Jakie są widoki zbytu tektury zagranicę?*

Widoki na eksport naszej tektury zagranicę są i to nawet duże. Jednak dotychczasowa taryfa kolejowa, która pod przewóz surowca tekturowego do granicy daje wagon 4-ry razy tańszy, niż pod przewóz tektury wytworzonej z tego surowca na miejscu, przekreśla wszelkie zamierzenia w tym kierunku. Tego rodzaju polityka taryfowa koleji państwowych wygląda raczej na premjowanie wywozu surowca, z którego przeróbka na tekturę zagranicą, powraca częściowo na rynki krajowe w tym celu, aby konkurować z wyrobami krajowemi. Pocieszam się, że ten stan rzeczy ulegnie zmianie, w konsekwencji czego, będzie się wywozić zagranicę nie surowiec, ale tekturę, tym samym przyczyniając się do wzmożenia własnej krajowej produkcji, wyparcia obcego produktu z naszego rynku, no i zmniejszenia bezrobocia w kraju.

W końcu zaznaczam, że nasz produkt jest groźnym konkurentem dla produktu zagranicznego, dzięki swojej jakości. Ziemie zaś nasze, nazwałbym Manschesterem tektury i papieru, gdyż oprócz fabryk tektury na ziemiach naszych funkcjonują trzy fabryki papieru, czwarta zaś w budowie.

*Jaka jest opinja wśród sfer przemysłowo-kupieckich o Targach w Wilnie?*

Słyszałem wiele zdań: zachwytu, rozczarowania i pessymizmu.

Znaczenie Targów jako takich, już podkreśliłem poprzednio; co nam dadzą Targi Północne, to najbliższa przyszłość pokaże, a w przyszłość patrzę z wielką wiarą.

# Zakłady Przemysłowe „Grzegorzewo“

## Tekturownia i Papiernia.

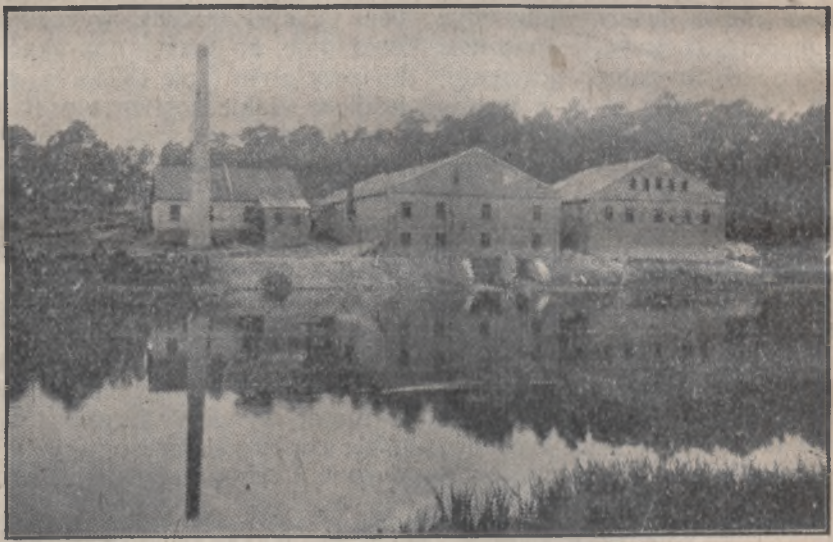


*Grzegorz Kurec — twórca i właściciel Zakładów Przemysłowych „Grzegorzewo“.*

Z pośród 8-ciu fabryk tektury istniejących na naszych ziemiach, „Grzegorzewo“ jest fabryką największą, aczkolwiek liczy zaledwie pięć lat swego istnienia. Historja powstania tej fabryki jest ogromnie ciekawa, ze względu na wyczyn niezmordowanej energji ludzkiej, jak również na kolosalne znaczenie dla uprzemysłowienia ziem naszych przez wykorzystanie naturalnej siły pędnej, jaką jest woda.

Twórcą tego ośrodka przemysłowego jest p. Grzegorz Kurec, urodzony w roku 1870 w pow. wilejskim, we wsi Szypki. Od dziecinnych lat poświęcił się zawodowi mechanicznemu, praktykując w różnych fabrykach i zakładach w Wileńszczyźnie, poczem, dla pogłębienia wiadomości fachowych, wyjechał do Petersburga, gdzie praktykował w większych fabrykach papierniczych i innych, między innemi w słynnych zakładach Putiłowskich. Po odbyciu praktyki powrócił do kraju i objął kierownictwo papierni w pow. szawelskim. Po dwóch latach swej pracy na tem stanowisku, został zaangażowany na jedno z kierowniczych stanowisk w jednej z większych papierni na Uralu, gdzie to stanowisko zajmował aż do czasu wojny rosyjsko-japońskiej.

Wzbogacony wiedzą i doświadczeniem, powrócił wreszcie do kraju i wziął w dzierżawę tekturownię w pow. szawelskim, którą doprowadził do kwitnącego stanu. W tym samym czasie wybudował własną fabrykę tektury. Na krótko przed wojną światową, wydzierżawił teren w Wace pod



*Ogólny widok fabryki „Grzegorzewo” w roku 1927-mym.*

Landwarowem i wybudował tam tekturownię pędzoną siłą wodną — rzeki Waki. (ob. wł. hr. Tyszkiewicz.)

Prowadząc tekturownię w Wace, nie zaniechał szukania odpowiednich terenów nadających się na budowę nowych ośrodków przemysłowych przez wykorzystanie siły wodnej. Zbadawszy dokładnie teren pomiędzy rzekami: Waką, Mereczanką i Wilją powziął gigantyczny plan zużytkowania naturalnego spadu wody rzeki Waki do Wilji, który to spad dochodzi od 16-25 metr. Przez cały czas wojny światowej układał plany budowy tekturowni i papierni i badał szczegółowo teren.

Po wojnie światowej przystąpił do realizowania swego planu. W tym celu wydzierżawił od Dyrekcji Lasów Państw. teren

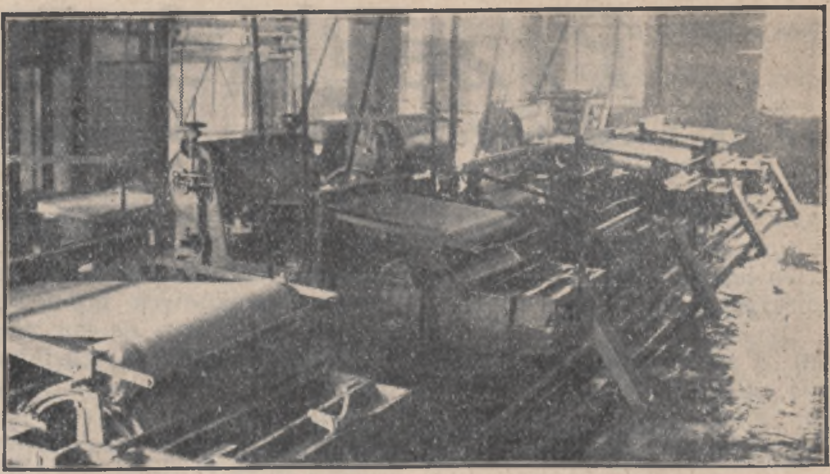


*Ogólny widok fabryki „Grzegorzewo“ w roku 1928-mym.*

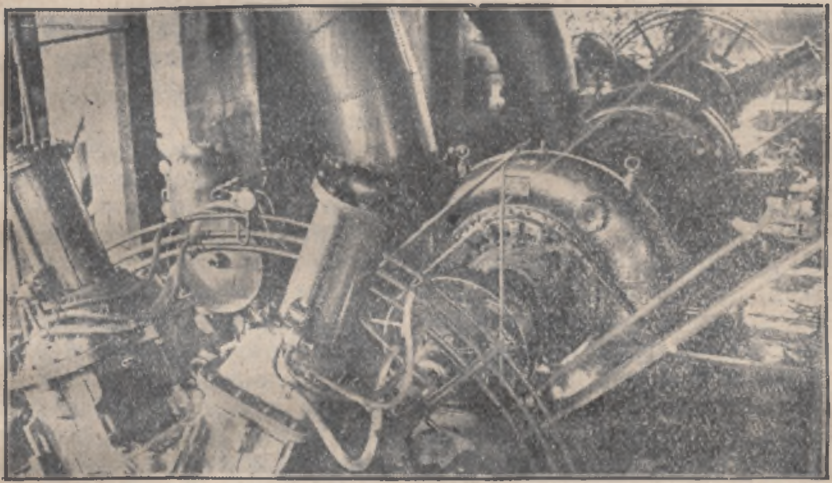
pomiędzy rzeką Waką a Wilją, wykupił przylegające grunta prywatne i już w roku 1923-cim położył pierwsze fundamenta pod fabrykę tektury. Dla uzyskania potrzebnej siły pędnej przekopał kanał ziemny długości 500 mtr. od rz. Waki do Wilji i spiętrzył wodę do wysokości 16-tu mtr. W ten sposób uzyskał siłę pędną około 850 HP na dwie turbiny i uruchomił narazie dwa oddziały: tektury bronzowej i białej. której dzienna produkcja przekracza 10,000 kg.

Poświęcenia tej pierwszej części planu dokonał w dniu 26-go czerwca 1927 r. J. E. ks. biskup Michalkiewicz w obecności przedstawicieli władz, prasy wileńskiej i społeczeństwa.

Na wiosnę r. b. p. Kurec przystąpił



*Wnętrze fabryki „Grzegorzewo“ Pap — maszyny.*



*Turbiny i szlejfer.*

po realizowania drugiej części swego planu, a mianowicie: budowę papierni. Dla uzyskania potrzebnej siły pędnej buduje się kanał napowietrzny - akwedukt (jedyny w Polsce) na przestrzeni 800 mtr. i ziemny na przestrzeni 3000 mtr. od rz. Waki do Wilji. W celu zapewnienia dostatecznej ilości wody rzece Wace przekopuje się kanał dopływowy od rzeki Mereczanki do jeziora Popis, z którego wypływa rzeka Waka. W ten sposób otrzymuje fabryka drugie spiętrzenie wody do 25-ciu metrów, co da siłę pędną 2500 HP. Przez wybudowanie tych kanałów fabryka będzie poruszana za pomocą 5 olbrzymich turbin dających siłę przeszło 3350 HP.

Ukończenie tych robót, które się odbywają pod osobistem kierownictwem p. Kureca, przewiduje się w r. 1929.

Zakłady Przemysłowe „Grzegorzewo“, oprócz tektury bronzowej i białej wysokiego gatunku, będą wyrabiały tekturę luksusową i kolorową, którą dotychczas sprowadza się przeważnie z Niemiec, oraz papier gazetowy.

Trzeba zaznaczyć, że p. Kurec nie trzyma się utartych szablonów, lecz tworzy własne modele maszyn, mając na względzie ich prostotę konstrukcyjną, praktyczność i oszczędność. Większa część maszyn papierniczych i tekturowych jest własnego pomysłu p. Kureca. Fabryki metalurgiczne ograniczają się jedynie do odlewu zaprojektowanych części maszyn, których obróbka, szlifowanie i t. p. odbywa się na miejscu, w Grzegorzewie. Wszystkie ma-



*Budowa kanału napowietrznego — akweduktu.*

szyny potrzebne do wyrobu tektury i papieru wykonują się w zakładach metalurgicznych w Polsce, co przyczynia się częściowo do wyparcia Niemiec, jedynych dotychczasowych dostawców tego rodzaju maszyn na całą Polskę.

W końcu trzeba zaznaczyć, że Zakłady Przemysłowe „Grzegorzewo“ obecnie zatrudniają przeszło 1000 robotników, rekrutujących się przeważnie z pośród ubogiej ludności okolicznych wsi.



*Budowa kanału ziemnego*

# Przegląd Lniarski

## Lniarstwo na Targach Północnych i Wystawie Rolniczo-Przemysłowej.

Aczkolwiek lniarstwo jest szeroko rozpowszechnione na ziemiach Litewsko-Białoruskich, to jednak nie jest, niestety, należycie reprezentowane na Targach i Wystawie.

Mamy tu z jednej strony eksponaty lnu i siemienia, ześrodkowane w pawilonie rolniczym, a z drugiej — maszyny i przyrządy związane z przeróbką słomy lnianej.

Wśród eksponatów Związku Kółek i Organizacyj Rolniczych wydzielają się przedewszystkiem b. ładne próbki siemienia lnianego t. zw. „Kronsaat" z Hoduciszek. Włókno lniane jest reprezentowane o wiele szerzej. Związek wystawił b. dużo próbek lnu z okolic Druji, Głębokiego i Hoduciszek. Wśród eksponatów spotkać można naprawdę b. dobre próbki lnu czesanego, trzepanego, półtrzepanego i surowca. Jednak wyraźnie występuje brak fachowego przygotowania u organów kierowniczych Związku dla pracy w dziedzinie lniarstwa. Przedewszystkiem, często spotyka się wyjątkowo nieumiejętne sortowanie towaru, len jest w wielu wypadkach zaliczany do gatunków wyższych, niźli to powinno być w rzeczywistości. Następnie nomenklatura, użyta przy oznaczaniu gatunku lnu, zapożyczona jest nie z przyjętej w handlu światowym terminologji, lecz z używanej przez drobnych handlarzy mowy. To też spotykamy nazwy „Pik", „Korona" i t.p., które w handlu światowym są prawie nieznane. Wreszcie i ta terminologja miejscowa nie została widocznie całkiem dobrze przyswojona przez organizatorów, bowiem na jednej i tej samej próbce lnu widnieją oznaczenia „Pik" (nazwa miejscowa), „O" (najlepszy gatunek słańca) i „ZK" (najlepszy gatunek moczeńca u nas). Dwie pierwsze nazwy tymczasem wykluczają ostatnią. Niewłaściwą rzeczą jest także wystawienie kilku próbek braku. Poza licznemi próbkami lnu mamy tu jeszcze kilka bel moczeńca-surowca z pow. brasławskiego. Bele e, aczkolwiek są wcale niezłe, jeśli chodzi o jakość włókna, nie odbijają rodzaju naszego eksportu z okolic Druji, albowiem właśnie moczeniec-surowiec jest eksportowany w znikomych ilościach, natomiast przeważnie wywozi się len trzepany.

Z tablic, dotyczących lniarstwa, jedna, obrazująca eksport lnu z Drui, zawiera b. poważny błąd, polegający na przeciwstawianiu lnu międlonego—surowcowi. Tymczasem w rzeczywistości obydwa te pojęcia w zupełności się pokrywają.

Eksponatów firmy „Len Wileński" nie mogliśmy oglądać z powodu dostarczenia ich na wystawę dopiero w dn. 21 bm. wieczorem.

Spółdzielnia „Len Wołożyński" w Horodźkach poza fotografjami wystawiła tylko kilka próbek lnu bez podania nazwy i gatunku.

Sejmik Dziśnieński wystawił kilka snopków lnu z pola.

O wiele ciekawiej przedstawia się dział maszynowy. Mamy tu przedewszystkiem maszynę do międlenia lnu „Helsingen" (ze Szwecji) wystawioną przez T-wo Popierania Przemysłu Ludowego w Warszawie za pośrednictwem firmy Zygmunt Nagrodzki. Maszynę demonstruje p. Stefan Więsławski, kierownik Wydziału Lniarskiego tegoż T-wa, oraz udziela wszelkich wyjaśnień. Przy niewysokiej cenie (4650 zł.) i niedużej sile poruszającej (motor ca 4 KM) maszyna ta może w przeciągu 8 godzin przerobić przeszło 500 kg. słomy lnianej, osiągając wydajność włókna przeszło 22%. Szczególnie nadają się te maszyny do wyrobu t. zw. „Reissflach'u" (rwanki). Maszyny „Helsingen" są szeroko rozpowszechnione na Łotwie, gdzie dzięki niewysokiej cenie, prostocie, konstrukcji oraz dogodności i oszczędności w pracy opanowały rynek. W Polsce również zdobywają uznanie i coraz bardziej rozpowszechniaią się. Trzeba nadmienić, że Towarzystwo Popierania Przemysłu Ludowego bezinteresownie reprezentuje maszyny „Helsingen" na terenie Polski.

Wśród innych eksponatów firmy Zygmunt Nagrodzki znajdujemy t. zw. treszczotki dla czyszczenia siemienia lnianego, nowoczesną młocarkę do lnu, sprowadzoną z Czechosłowacji oraz ręczną międlicę.

Maszyny „Helsingen" wystawiła także Ryska Sp. Akc. „Landmann" — w pawilonie głównym.

Suszarnia i międlarnia lnu Związku Kółek i Organizacyj Rolniczych nie jest jeszcze uruchomiona.

Wreszcie mamy na wystawie prasę do lnu, wystawioną przez p. Gilda Bampiego z Radoszkowicz, która nie wzbudza wielkiego zainteresowania.

*A D.*

## Problem organizacji g-stwa lniarskiego w Polsce.

Artykuł niniejszy zamieszczamy, jako dyskusyjny. *Red.*

Jedną z poważnych gałęzi gospodarstwa społecznego na ziemiach Litewsko-Białoruskich jest produkcja i eksport lnu.

Produkcja lnu jest poważnem źródłem zarobkowem dla licznych rzesz ludności wiejskiej na ziemiach naszych, zwłaszcza na Wileńszczyźnie i przy abstrahowaniu od przypadkowych zjawisk w postaci wpływu stanu atmosferycznego daje stale zwiększający się przychód. Powierzchnia uprawna wykazuje stały wzrost, bowiem 81,8 tys. ha w latach 1909—13 zwiększa się w r. 1922 na 101.8 tys. ha, by w r. 1926 osiągnąć poziom 108,5 tys. ha. W latach następnych powierzchnia uprawna zwiększyła się jeszcze znaczniej i w roku bieżącym bezwątpienia przekroczyła 112 tys. ha. Produkcja lnu jest dla nas tembardziej ważną gałęzią gospodarstwa społecznego, że stanowi trwałe podwaliny dla dobrobytu licznych rzesz rolników. Konjunktura światowa sprzyja zasadniczo rozwojowi lniarstwa, bowiem ogólny poziom cen światowych utrzymuje się dziś na poziomie wyższym od przedwojennego. Pośrednim dowodem tej pomyślnej konjunktury są cyfry eksportu lnu z kraju, które nacechowane są wyraźną tendencją w kierunku wzrostu.

---

## Dział etnografji regjonalnej na Targach Północno-Wschodnich.

Kiedy po przyjeździe z Warszawy do Wilna znalazłem się po raz pierwszy na kiermaszu Piotra i Pawła, zadźwięczało mi w duszy coś bardzo swojskiego, ciepłego, znanego od najmłodszych lat. Snując się wśród zawaliska wozów, tysiąca koszów, króbek, ładyży i setek par oczu, głównie siwych i niebieskich, lub „szafirowych w zielone kropki", poczułem się zupełnie w domu.

Zaczęły napływać wspomnienia. Baśń jakaś stara o kogutku, kocie, lisce i jej trzech nadobnych córach. Liska zjadła kogutka, zaprosiwszy go na obiad (rosół na uczcie zgotowała z niego samego). Kot chcąc się zemścić za śmierć towarzysza, wywabia liskę przed dom piosenką: (na nutę jej widziałem z czasem, podczas badań moich na terenie, tańczoną przez stare baby „liawonichę").

A u liski biały dwór
Cztery panny na wybór
Piąty Pilip to brat mój...

To znów zagrały mi w duszy piosenki:

Ożenił się chłop z Marusią
I wziął żonę z Białej Rusi.

Potem tragiczna ballada o „kacie i krakowiance".. A o to grzyby idą w bój. Prowadzi je pułkownik grzyb. Niańka śpiewa o dzielnym wojaku leśnym:

Hryb, hryb, borowik
Nad hrybami pułkownik.

Podobną rolę odgrywał wysmukły borowik i wśród grzybów soplicowskich. Nie dziw więc że:

Panienki za wysmukłym gonią borowikiem,
Którego pieśń nazywa grzybów pułkownikiem.

. .Na wozach, w rękach sprzedających, na rękach i plecach kupujących tkaniny. Takie same przykrywały łóżko miłej mojej piastunki. Kiedy je nimi słała, opowiadała, jak owce uciekają od strzyżenia, to znów o lnie, i o bielących płótno — deszczu i słońcu. Mówiła też wiele o tem, jak to ładnie, gdy panienka do wszystkiego „sprytna" i prząść ładnie potrafi i wzory na krosnach wymyślać.

Siedzi niańka na ceglasto czerwonej kapie, fioletem przetykanej i ceruje (zawsze cerowała), a ja jej głośno, po raz pierwszy w życiu czytam:

„Litwo, ojczyzno moja, ty jesteś, jak zdrowie".

Niańka płacze. Widziałem ją podobnie płaczącą jeszcze potem, kiedy na placu Marjackim w Krakowie, posłyszała po raz pierwszy publicznie granego „Mazurka Dąbrowskiego", trzymając mnie mocno za rękę, abym się w tłoku nie zgubiła.

— — — — — — — — — —

Pomimo zgiełku i pchania się kiermaszowego, co raz więcej chwytałam z tego, co we wszystkiem, mnie otaczającem, było z Józi. O to uśmiech taki samiusieński, trochę niby chytry i uparty, a dobry. To znów giest ręką, kiścią od siebie, którą się z lekka uderza współrozmówcę i powiada przy tem twardym głosem, lecz się łatwo o uśmiech lub łzy dziecinne rozbijającym: „a co myślisz, wszędzie dobrze, a najlepiej w domu,—nie pójdziesz, deszcz i błoto przeklęte". Ten giest zwłaszcza otworzył mi oczy. Złapałam formę konkretną, w której się wyrażała moja piastunka. Forma ta stanowi jeden poza tem z elementów owego „wyrazu" tutejszych ludzi, który wyczułam, błądząc po kiermaszu. Wśród nich rosła moja opiekunka, od nich się nauczyła „ujawniać".

Podobnie, jak z mojem odnalezieniem Józi w Wilnie, rzecz się ma wogóle z poznawaniem naszem tak zwanych zespołów etnicznych, czy tego, co nazywamy

Eksport lnu, wynoszący w roku 1924 około 13½ tys. tonn, wzrósł w roku gospodarczym 1926/27 do przeszło 15 tys. tonn, zaś w przeciągu 10 miesięcy roku gospodarczego 1927/28 (1.VIII. 27--1.VI. 28) wyniósł aż 21,5 tys. tonn, a zatem w przeciągu całego roku gospodarczego 1927/28 da napewno przeszło 22 tys. tonn. Wobec tak wspaniałego rozwoju eksportu, który w stosunku do wyników z przed pięciu laty, wzrósł prawie że wdwójnasób, musimy przyznać niemałą zasługę handlowi prywatnemu, który o własnych siłach, bez pomocy ze strony czynników rządzących potrafił podźwignąć z upadku powojennego tę gałęź eksportu, stawiając ją na odpowiedniej wysokości.

Eksport naszego lnu zasługuje na szczególną uwagę, ze względu na to, iż jest stałą pozycją czynną w naszym bilansie handlowym. Ta okoliczność w związku z troską Rządu i społeczeństwa i staraniami w kierunku reaktywizacji naszego bilansu handlowego podkreśla całą wagę zagadnienia organizacji naszego gospodarstwa lniarskiego, by zwiększyć eksport pod względem wartości i ilości, a przez to dać możność zwiększenia i rozszerzenia promienia wpływów Polski na rynku lniarskim. Słowem, problem ten należy do aktualnych zagadnień chwili i jego odpowiednie rozwiązanie jest rzeczą ważką i na czasie.

Tej oto sprawie chcemy poświęcić słów kilka, oświetlając jednocześnie sposób podejścia do problemu, podejścia, któreby, czyniąc zadość wymogom współczesnej teoretycznej myśli ekonomicznej, dawałoby jednocześnie gwarancje prawidłowego rozwiązania zagadnienia na gruncie praktycznym.

Nie ulega najmniejszej wątpliwości, iż sprawa organizacji naszego gospodarstwa lniarskiego jest zagadnieniem dużej wagi, związanem z reaktywizacją naszego bilansu handlowego i powiększeniem dochodu społecznego Pdlski. To też właśnie te dwa ostatnie cele powinny być głównemi zadaniami programowemi i one mają być wskaźnikiem przy wszelkich posunięciach, zmierzających do urzeczywistnienia naszych zadań. Sprawa powinna być postawiona jaknajszerzej, ludzie, przeprowadzający program gospodarczy w tej dziedzinie, muszą posiadać jaknajszersze horyzonty społeczno-ekonomiczne i pracować właśnie w imię tych jak najszerzej pojętych żądań, nie oglądając się na interesy poszczególnych jednostek, klas i grup społecznych

Dwa i tylko dwa są główne zadania w tej sprawie: przyczynienie się do reaktywizacji naszego bilansu handlowego i podniesienie dochodu społecznego Polski.

Z tych względów wszelka partykularyzacja sprawy lniarskiej powinna być uznana za szkodliwą dla zakreślonych celów. Nie można z problemu organizacji gospodarstwa lniarskiego uczynić drobnego zagadnienia rozwoju kooperacji rolnej na naszych ziemiach, nie można stawiać wyłącznym, a nawet głównym jej celem—podniesienie dobrobytu drobnego rolnika-producenta,—bowiem to wszystko przyczyniłoby się tylko do jej zdrobnienia.

I jeszcze jedno. Dążąc do realizacji postawionych celów, musimy liczyć się ze stukturą gospodarczą i społeczną kraju. Polska należy do państw o stukturze kapitalistycznej i jej ustrój społeczno-gospodarczy opiera się na systemie własności prywatnej i wolności osobistej. Posunięcia więc, zmierzające ku urzeczywistnieniu celów wymienionych, muszą te czynniki uwzględniać i wykorzystywać istniejący układ stosunków. Z tego względu niecelowem, szkodliwem i niewskazanem byłoby ignorowanie istnienia dobrze zorganizowanego aparatu handlu prywatnego, który dotychczas nie bez skutku prowadził eksport. Pominięcie tego ważnego czynnika, o którym, niestety, dość często się zapomina,—pominięcie jego jest wprost nie do pomyślenia, znaczyłoby bowiem tyle, co zupełne nieliczenie się z faktycznym układem stosunków i brak oszczędności w wykorzystaniu sił istniejących.

Takie się spostrzeżenia zasadnicze, które nasuwają się przy rozpatrywaniu zagadnienia organizacji naszego gospodarstwa lniarskiego, które odgrywa niepoślednią rolę w życiu gospodarczem ziem Litewsko-Białoruskich.

*A. D.*

## Zwiedzajcie Wystawę!

## Prywatna inicjatywa jako czynnik rozwoju eksp. lnu.

Cyfry eksportu lnu polskiego niezbicie dowodzą, iż eksport ten rozwija się wcale pomyślnie.

Tak samo wzrosły w znacznym stopniu powierzchnia zasiewu i urodzaj lnu w stosunku do czasów przedwojennych. Jest to zjawisko tembardziej charakterystyczne, że ogólne zbiory lnu w całym świecie uległy po wojnie zmniejszeniu. Spróbujemy poddać pewnej analizie ten fakt, przyciągający naszą uwagę.

W czasach przedwojennych len pochodzenia miejscowego stał pod względem jakościowym niżej niżli dzisiaj. To też zainteresowanie przetworni lnu nie skierowywało się w stronę surowca pochodzenia miejscowego. Uwagę ich w stopniu znacznie większym przyciągały okolice, gdzie wskutek lepszych warunków atmosferycznych i gleby był produkowany lepszy pod względem jakości len, a więc: Rżew, Wielkie Łuki, Szwanenburg i t. d. Len pochodzenia miejscowego znajdował zbyt po wyjątkowo niskich cenach tylko na fabrykę w Bolderaa (koło Rygi), która przerabiała przeważnie niższe gatunki. Poniekąd interesowała się lnem tutejszym Czechosłowacja, która zakupywała przeważnie len dzisiejszego rejonu Wołożyńskiego. W owych czasach był w Wilnie tylko jeden eksporter, który zresztą dokonywał znikomych obrotów.

Czasy powojenne przynoszą znaczne ożywienie w tej dziedzinie. Cały szereg eksporterów, który poprzednio pracował na terenie Rosji, powrócił do kraju, gdyż tylko tu miał możność rozwinięcia intensywnej działalności na polu gospodarczem. Korzystając z istniejącej wolności handlu eksporterzy utworzyli szereg punktów zakupów, zorganizowali sortownie i pakownie, potrafili zdobyć zaufanie odbiorców zagranicznych i spowodowali, że Wilno uzyskało charakter centrum lniarskiego. Działalność eksporterów przyniosła wkrótce plon w postaci wprowadzenia na rynku znanych już dzisiaj gatunków lnu Wołożyńskiego, Święciańskiego, Głębockiego i in., przyczem staranność w wykonywaniu dostaw i uczciwość sprawiły, iż już obecnie

---

ich kulturą. Wyraz zewnętrzny, w którym się objawia to, co popularnie nazywamy „duszą“ społeczeństwa, nawet z pewną łatwością chwytamy. Mówimy n. p. o różnicach, zachodzących między typem lwowianina i warszawianina, ale nie wiemy w dostatecznej mierze, do jakiego stopnia możemy tę wiedzę naszą nad nimi, jako przedstawicielami pewnych środowisk ludzkich, pogłębić, opierając ją na systematycznem badaniu form wszystkich elementów ich kultury duchowej, społecznej i materjalnej. Dotąd wiedzę o ludach Europy, jeśli chodzi o istotnie ścisłe badania, opieramy głównie na wynikach badań językoznawstwa i głównie na nich opieramy nasze n. p. różniczkowania narodowościowe. Tymczasem na całość człowieka, jako na przedstawiciela pewnej grupy etnicznej, pewnego więc zespołu tradycji, składa się mnóstwo innych cech, jak n. p. giest, mimika, wogóle wszystko to, co nazywamy sposobem bycia. A to wszystko, ponieważ wyraża się w formie, jest uchwytne, jest konkretne. To też można giesty opisać, narysować, sfotografować i sfilmować, przenieść namapy i, na podstawie tego, ustalić granice „zasiągu“, np. gestu. Potem przeciwstawić jeden teren, czy pewną grupę ludzką i ich dzieje — innym, które danego giestu nie posiadają, lub posiadają w nieco odmiennej formie.

Łatwiej się jednak zorjentować, łatwiej też prowadzić badania nad kulturą materjalną, gdzie wyniki twórczości ludzkiej, będąc wcielone w materję (n. p. budownictwo, narzędzia pracy i t. p.), są też i materjalnie uchwytne, dostępne dla analizy rzeczowej. Możemy bowiem przedmioty kultury materjalnej mierzyć i ważyć, bez trudności fotografować i rysować i sprowadzać potem bez trudności omyłki w opisie. Chata bowiem, tak jak uśmiech lub giest z momentu na moment, nie ucieka.

To też cechy w kulturze materjalnej stosunkowo lepiej są uświadamiane i łatwiej rzucają się w oczy ludziom, nawet nieobdarzonym zbytnio zmysłem obserwacyjnym. Z łatwością odróżniamy bielone chaty od niebielonych i to, czy uprzęż posiada duhę, czy nie Ale i w tej, tak bardzo konkretnej dziedzinie kultury, wiele bardzo zasadniczych cech uchodzi naszej uwagi, chociaż częstokroć mogą one bardzo wiele powiedzieć o dziejach ziemi naszej i jej mieszkańcach.

Mało kto wie n. p., z najbardziej tutejszych obywateli, że na terenie województwa wileńskiego spotykamy dwa typy soch. Jeden z hołoblami (obrze)—cienkim skrawkiem występuje na jego północy, szerzej obejmując powiat postawski i jeszcze szerzej dziśnieński; po za tem zaś przeważa drugi typ sochy, sochy zachodniej, który spotykamy w woj. nowogródzkiem, na Polesiu, na Mazowszu i Podlasiu, podczas gdy sochę północną spotykamy na Łotwie, Finów, w Rosji Północnej i Centralnej.

Wiązanie zaś cepów przeciwstawi woj. wileńskie nowogródzkiemu mniej więcej tak, jak się ongiś Czarnoruś, przeciwstawiała Litwie!

Z tych faktów niestety za mało sobie zdajemy sprawę, za mało się interesujemy, kontentując się okólnikami, bez mała zupełnie nieuzasadnionemi na temat „stosunków narodowościowych na Kresach“. Prawdziwe poznanie regjonalne, o ściśle dociekania oparte, leży odłogiem.

Skromną próbą pogłębienia tych zainteresowań kultury kraju, w myśl przedewszystkiem zasady, poznaj samego siebie,— jest Oddział Etnograficzny na Wystawie Regjonalnej przy Targach Północno-Wschodnich. Niech on nam trochę powie o obliczu etnicznem ziemi na targach reprezentowane.

*C. E.*

istnieje rodzaj standartu lnu polskiego w postaci imienia firmy, która go eksportuje. Konkurencja eksporterów nie pozostała bez dodatniego wpływu na sytuację na rynku zakupów. Utrzymywała ceny stale na wysokim poziomie, co spowodowało, iż uprawa lnu stała się szczególnie rentującą, a to popchnęło rolnika do rozszerzania powierzchni zasianej i polepszania kultury.

Rozwój eksportu lnu polskiego doszedł już dzisiaj do wyników nie do zbagatelizowania. Czechosłowacja wykazuje szczególne zainteresowanie dla lnu polskiego. Niemcy, które ze względów politycznych, i do dziś dnia przeciwdziałają rozwojowi wwozu lnu polskiego, też zaczynają się interesować lnem polskim i rok bieżący daje dość duże cyfry eksportu lnu do Niemiec. Len polski dociera dzisiaj do Francij, Belgji, Anglji a nawet i do państw skandynawskich.

Rozwój eksportu, który szczególnie występuje w ostatnich latach w roku gospodarczym 1926/27—przeszło 15 tys. tonn, a w roku gospodarczym 1927/28 na 22 tys. tonn) należy w znacznym stopniu przypisać działalności eksporterów, którzy mogą swobodnie ją prowadzić dzięki istniejącemu dziś systemowi wolnego handlu, podczas gdy wszelkie próby etatyzacji jak np. monopol lniany na Łotwie ostatecznie zbankrutowały, albowiem ich wyniki praktyczne ujemnie się odbiły na całokształcie gospodarki społecznej, dając się we znaki tak producentom, jak i eksporterom.

Inicjatywa prywatna położyła duże zasługi w dziedzinie rozwoju lnu polskiego i zasług tych nie można pominąć milczeniem. *D. Rotnicki.*

## Len polski na rynku światowym.

W dobie obecnej rozpowszechnionem jest zdanie, że len polski wcale nie posiada własnej marki zagranicą. Wielu przypisuje to zjawisko eksportowi przez Łotwę, która rzekomo przerabia len polski i, mieszając go z lnem łotewskim, dostarcza na rynek światowy, jako produkt własnej gospodarki.

Zdanie takie opiera się na pomieszaniu przeszłości z teraźniejszością. Istotnie za czasów inflacji okoliczność taka miała miejsce. Eksporterzy łotewscy rzeczywiście przyjeżdżali po zakupy do Polski i, nabywając nasz len po niskiej stopniowo cenie za dewaloryzujące się marki polskie, sprzedawali go dalej już jako len łotewski po wyższej cenie, płaconej w stałej walucie w funtach szterlingów. Jednakowoż stabilizacja waluty naszej była w tej dziedzinie chwilą przełomową i obecnie głównemi odbiorcami lnu polskiego są: Czechosłowacja, Niemcy poniekąd Belgja, Francja i Anglja i dopiero w ostatnim rzędzie Łotwa, która wcale nie jest prawie konsumentem lnu polskiego. Obraz ten jest do pewnego stopnia mącony tem, że len wychodzi z Polski przez granicę Turmont-Zemgale, ale to jest wynikiem tylko tego, że najbliższym i najdogodniejszym dla Wileńszczyzny portem jest dziś Ryga, która w dodatku odgrywa rolę giełdy lniarskiej dla państw północno-wschodnich. Len polski jest eksportowany przez Łotwę, nie do Łotwy.

Na rynkach lniarskich Czechosłowacji i Niemiec len polski jest dobrze znany i niektóre gatunki tegoż cieszą się zasłużonym popytem i reputacją. Wymienię tu przedewszystkiem gatunki zwane w mowie technicznaj: „echter Wolosiner Slanetz" (prawdziwy słaniec Wołożyński), „Swienzianer Slanetz" (Słaniec Święciański', „Glubokoer Reinarbeit" (Głębocki trzepaniec), które posiadają stałą cenę w zależności, oczywiście, od ogólnych warunków na rynku światowym.

Len polski stopniowo skutecznie zdobywa dla siebie szeroki rynek, będąc wywożonym bezpośrednio z Polski do miejsc przeznaczenia. Należy tu wspomnieć, iż zawdzięczać to należy także i staraniom eksporterów, którzy są bezpośrednio zainteresowani, ażeby len nasz cieszył się dobrą opinją, co mu daje możność osiągnięcia wyższej ceny i uzyskania większego promienia zbytu.

Jednakże len nasz nie posiada tak dobrej renomy, jakby tego należało się spodziewać z uwagi na znaczne rozmiary produkcji. Prawda, len polski ustępuje pod względem jakości lepszym gatunkom rosyjskiego, łotewskiego i estońskiego, lecz jest przecie znacznie wyższy od lnu litewskiego. Dlaczego mimo istnienia znanych marek, len polski jest notowany na giełdach lniarskich zagranicy stosunkowo rzadko?

Przyczyny tego są dwojakie. Przedewszystkiem musimy pamiętać o tem, iż len polski nie posiada za sobą przeszłości, że przeżywa dziś okres wczesnej młodości. Większa część lnu Wileńszczyzny produkowana jest w pasie Druja-Dzisna, Głębokie-Dokszyce, Dołhinów -Olechnowicze, posiadającym kształt łuku, ciągnącego się wzdłuż granicy z Łotwą i następnie z ZSRR. Cały len tego pasu nadgranicznego był w okresie przedwojennym zakupywany przez rosyjskich eksporterów, mających siedzibę w Dynaburgu, Połocku, Mińsku i sprzedawany przez nich jako len rosyjski wzgl. bałtycki. Zaledwie pozostała część produkcji Wileńszczyzny była znaną, jako len, pochodzący z Wileńszczyzny, który cieszył się wcale dobrą opinją (wymieniony powyżej słaniec Wołożyński i Święciański). Dopiero powstanie Polski jest chwilą narodzenia marki lnu polskiego. A że normalny mniej więcej eksport, jak już nadmienialiśmy, mógł się rozpocząć dopiero z chwilą stabilizacji waluty, więc marka lnu polskiego liczy zaledwie kilka lat istnienia i, jeśli dzięki energji eksporterów i zaufaniu, któremi się cieszą zagranicą, zdołała uzyskać pewną renomę zagranicą, to i ten wynik należy uznać za rzecz nie do pogardzenia. Przecie już w chwili obecnej solidny eksporter może zawierać i zawiera tranzakcje z zagranicą na podstawie tylko wymienienia nazwy lnu i gatunku. Skoro marka lnu polskiego wyjdzie z tego okresu wczesnej młodości, niewątpliwie potrafi zająć odpowiednie miejsce obok lnu innych państw, skąd len pod właściwą nazwą jest eksportowany od długiego szeregu lat.

Inne przyczyny mają swe źródło w okolicznościach natury raczej politycznej. Jak zaznaczyłem wyżej, jednym z najpoważniejszych odbiorców lnu polskiego były i są Niemcy. Zasadniczo wrogo usposobione do państwowości polskiej, ironicznie mówiące o „polskiej gospodarce" (polnische Wirtschaft), Niemcy zawsze starały się zaszkodzić imieniu polskiemu, stawiając tamy w rozwoju gospodarczym Polski. A że wpływy gospodarcze Niemiec są znaczne i wzrastają z biegiem czasu, więc szkoda przez nie wyrządzaną była też niemałą Wojna celna polsko-niemiecka również nie pozostała bez wpływu w tej dziedzinie.

Takie są przyczyny zjawiska, że len polski nie posiada jeszcze zupełnie wyrobionej marki.

Na tem miejscu chcemy przytoczyć pewien fakt, dowodzący istnienia możliwości rozwojowych dla eksportu lnu polskiego. Od początku lutego roku bieżącego na rynkach zagranicznych panuje pewien zastój, utrudniający zakupy. Mimo to eksport lnu polskiego prawie że dorównywa eksportowi największego producenta w tej dziedzinie — ZSRR. I gdy ZSRR w sezonie 1927/28, jak podaje „Der deutsche Leinen-Industrielle" wywiozła tylko 25.000 tonn, a Łotwa 15.000 tonn, to eksport polski osiągnął rekordową w stosunku do lat ubiegłych cyfrę—21.500 tonn (dane tygodnika „Przemysł i Handel").Szczególnie interesujące są cyfry, dotyczące eksportu ZSRR, gdyż oznaczają one olbrzymi wprost spadek: przed wojną Rosja w jej dawnych granicach eksportowała rocznie 250.000 tonn (w r. 1913). Zatem eksporterzy polscy stopniowo wywalczają dla lnu polskiego należne mu miejsce.

Nie znaczy to wszakże, ażeby sprawa lniarska stała zupełnie dobrze. Odwrotnie, w tej dziedzinie jest dużo do zrobienia. Wybiegając nieco poza ramy tematu wspomnę o konieczności podniesienia uprawy lnu, popierania eksportu przez rząd, wzmocnienia już istniejących stosunków handlowych organizacyj eksporterów z przetwórniami zagranicznemi. To wszystko niewątpliwie dodatnio odbije się na ustaleniu marki lnu polskiego, a przez to wpłynie na wzrost eksportu i powiększenie dochodu społecznego Polski.

*Eliasz Himelfarb.*

## Eksporterzy lnu a akcja lniarska.

*(Wywiad z p D. Słuckim, prezesem Zrzeszenia Eksporterów Lniarskich w Wilnie).*

Nasz współpracownik zwrócił się do p. D. Słuckiego, prezesa Zrzeszenia Eksporterów Lniarskich w Wilnie, który mu udzielił następującego wywiadu.

— „Jak zapatrują się eksporterzy lniarscy Wileńszczyzny na sytuację w handlu lnem w dobie obecnej?"—

— „Dzisiejsza sytuacja na światowym rynku lnu jest naogół pomyślną dla rozwoju krajowej produkcji i zbytu lnu. Ogólny poziom cen na len utrzymuje się na poziomie wyższym od przedwojennego, choć niewykluczone są pewne trudności zbytu w postaci zmniejszenia popytu ze strony przetwórców lnu". —

— „Jaka rola przypada Polsce na światowym rynku lnu" —

— „Polska zajmuje jedno z czołowych miejsc w produkcji lnu po Rosji Sowieckiej. Eksport lnu z Polski rozwija się pomyślnie i stopniowo zdobywa coraz więcej znaczenia. Marki polskiego lnu, forsowane zagranicą przez eksporterów, zdobywają coraz więcej uznania i cieszą się większym popytem.

Eksporterzy zdobyli zaufanie zagranicy i ich imię stanowi sui generis standard dla dostarczanych marek, z których pewne są dobrze znane na rynku zagranicznym jak np. len wołożyński, święciański i t. p."—

— „Jakie braki daje się zauważyć w naszej gospodarce lniarskiej? —

— „Poważnym brakiem w dziedzinie produkcji lnu w Polsce jest niewłaściwy stosunek drobnego rolnika-producenta lnu, który, nie rozumiejąc znaczenia dostarczania tylko dobrego towaru i powodowany wyłącznie chęcią chwilowego zysku, dostarcza len z wielu domieszkami, nieczysty i t. d., byle tylko sztucznie zwiększyć wagę dostarczanego surowca. Częste są np. wypadki, gdy len mieszany jest z włóknem zupełnie niezdatnem do przeróbki; przytem wiązki lnu skręca się w ten sposób, że włókno niezdatne schowane jest w środku wiązki. Pozatem len nie jest czysto międlony i t. p. Można byłoby przytoczyć dużo

takich przykładów niewłaściwego stosunku, z któremi bardzo trudno walczyć.

Jeśli towar taki przez nieostrożność lub brak uwagi trafia na rynek zagraniczny, to kupujący wyrabia sobie ujemne zdanie o stanie produkcji lnu w Polsce. To niewątpliwie ujemnie odbija się na cenach płaconych za nasz len i zmusza eksporterów do stosowania ściślej kontroli, pociągającej całkiem zbyteczne koszta" —

— „Jak ustosunkowuje się reprezentowane przez Pana Prezesa Zrzeszenie do posunięć Rządu w dziedzinie organizacji gospodarstwa lniarskiego?" —

— „Akcja podjęta w tej dziedzinie spotyka się naogół z uznaniem ze strony eksporterów. Eksporterzy lniarscy z zadowoleniem podkreślają, iż Rząd rozumie znaczenie tej sprawy. Między innemi jednym z celów naszego Zrzeszenia jest popieranie poczynań rządowych w tej dziedzinie i propaganda idei organizacji naszego gospodarstwa lniarskiego

Mimo tego zasadniczo przychylnego stosunku nie mogę pominąć faktu, iż, przy urzeczywistnianiu tych zadań, na praktyce popełniono nie jedno niewłaściwe posunięcie. Przedewszystkiem sprawa ta dyskutowana jest bez udziału przedstawicieli eksporterów, którzy od wielu lat są zawodowo czynni w tej dziedzinie i posiadają duże doświadczenie, wiedzę fachową, znajomość i zaufanie rynku zagranicznego, oraz bez udziału przedstawicieli krajowych zakładów przetwórczych, wśród nich zaś są takie, któremi mogłaby poszczycić się nawet zagranica np. Zakłady Żyrardowskie, Sp. Akc. „Stradom". Wskutek tego powstała jednostronność, polegająca na zignorowaniu roli inicjatywy prywatnej w tej dziedzinie mimo, że jej przyciągnięcie mogłoby przynieść dużo korzyści. Sfery kierownicze nie doceniają ogólno-państwowego znaczenia całej sprawy i sprowadziły ją do drobnego zagadnienia rozwoju kooperacji rolnej na Wileńszczyźnie. „Kooperacja rolna może tu odegrać dużą rolę, ale tylko w dziedzinie produkcji, którą powinna podnieść, natomiast dziedzina eksportu musi być pozostawiona inicjatywie prywatnej, która już ma za sobą zasługę podźwignięcia jej z ruiny powojennej.

Tylko przy takiem ustosunkowaniu się do zagadnienia zostaje przeprowadzony podział pracy i następuje zróżniczkowanie społeczeństwa na polu gospodarczem, co przecie jest jednym z nieodzownych warunków postępu.

W ten sposób środki pieniężne, wyasygnowane przez Rząd, mają być przeznaczone nie na organizację handlu, lecz na podniesienie kultury lnu t. j. na organizację produkcji, ponieważ handel lnem jest dziedziną zupełnie różną od produkcji, a oprócz tego właśnie produkcja, a nie handel potrzebują dotacyj rządowych.

To też organizacja naszego gospodarstwa lniarskiego powinna się rozpoczynać od dołu, od producenta. Tem powinna się zająć kooperacja i spowodować, by producent dostarczał len dobrze międlony, wolny od domieszek i t. d. Takie stanowisko zajęły zresztą i konferencje lniarskie.

Polepszenie uprawy, podniesienie sposobów przeróbki — to wszystko da odpowiednie wyniki, przyczyniając się do polepszenia jakości lnu". —

— „Czy producent krajowy otrzymuje odpowiednią cenę za dostarczony surowiec?" —

— „Handel lnem jest skoncentrowany w ręku eksporterów, którzy samodzielnie i bezpośrednio występują na rynku zakupów, nie korzystając wcale z usług pośredników. Zatem len krajowy, by trafić do przędzalni przechodzi tylko przez ręce eksportera z pominięciem wszelkich pośredników Wskutek konkurencji na rynku zakupów ceny otrzymywane przez producenta utrzymują się naogół na wysokim poziomie. Porównanie tych cen z cenami płaconemi zagranicą prowadzi do niezbitego wniosku, iż producent krajowy otrzymuje za dostarczany surowiec odpowiednią cenę, zaś wszelkie wersje o wyzyskiwaniu go przez handel są zupełnie nieuzasadnione.

— „Jakiego zdania jest Pan Prezes o możliwościach rozwojowych naszego eksportu lnu?" —

— „Uważam, iż ogólne horoskopy w tej dziedzinie są pomyślne. Przeprowadzenie organizacji produkcji podniesie jakość naszego lnu, który przez to zdobędzie więcej zaufania ze strony zagranicy. To zwiększy popyt i przyczyni się do podniesienia ceny, a więc i producent będzie więcej otrzymywał za surowiec. Nadto nasz eksport wzrośnie pod względem ilości i wartości, co zkolei przyczyni się do poprawy naszego bilansu handlowego".

## Zrzeszenie Eksporterów Lniarskich w Wilnie.

Zrzeszenie Eksporterów Lniarskich w Wilnie jest organizacją zawodową kupiectwa miejscowego, które prowadzi handel lnu (siemienia i włókna). Poza reprezentacją interesów eksporterów lniarskich wobec rządu i społeczeństwa Zrzeszenie stawia sobie za zadanie organizację produkcji i handlu lnem oraz rozwój eksportu lnu (włókna i siemienia) polskiego, pojęty jak najszerzej. Nadto Zrzeszenie ma na celu współdziałanie z rządem i społeczeństwem w kierunku przeprowadzenia organizacji produkcji i handlu zwłaszcza eksportowego lnem. Wreszcie Zrzeszenie, chcąc ułatwić rozwój handlu lnem, pośredniczy w nawiązywaniu stosunków handlowych z światowym rynkiem lniarskim.

Skład osobowy Zrzeszenia, do którego należą wszyscy eksporterzy wileńscy, od wielu lat uprawiający handel i przeróbkę lnu, powoduje, iż istnieją poważne gwarancje urzeczywistnienia zakreślonych celów. Na czele Zrzeszenia stoją przedstawiciele najpoważniejszych i najstarszych wileńskich firm lniarskich, skupiających w swem ręku przeszło $^{2}/_{3}$ ogólnego eksportu włókna i siemienia z terytorjum Ziem Litewsko-Białoruskich.

# Kronika lniarska.

## Zbiory lnu w państwach zagranicznych.

Zrzeszenie Eksporterów Lniarskich w Wilne otrzymuje następujące wiadomości o zbiorach w poszczególnych krajach.

Zbiory lnu w **Holandji** wypadły nadzwyczaj pomyślnie, gdzie pogoda przez cały czas prawie nie pozostawiała nic do życzenia.

Wiadomości z **Belgji** także mówią o dobrym urodzaju tak pod względem jakości włókna, jak też i pod względem przychodu z ha. który jest wyższy od przeciętnego. Len nowych zbiorów ukaże się na rynku z pewnem opóźnieniem wskutek trwającej ostatnio suszy, która przeciąga słanie.

Ogólny urodzaj we **Francji** jest wyższy od średniego. Przychód z ha wykazuje wzrost w stosunku do roku ubiegłego, zaś jakość lnu jest szczególnie dobrą.

Jak donoszą z **Irlandji** przebieg pogody był ostatnio wprost idealny dla lnu, co w olbrzymim stopniu polepszyło stan zasiewów. Trzeba przypuszczać, że zbiory już się rozpoczęły i wynik ich jest również pomyślny.

W **Estonji** późniejsze zasiewy, których rozwojowi sprzyjała początkowo pogoda, ostatnio nieco zatrzymały się we wzroście wskutek chłodów. Co się tyczy zasiewów wcześniejszych, to, jak stwierdzono, len zaczynał zazwyczaj kwitnąć, mając niewystarczającą wysokość koło 50-55 cm.

Deszcze i chłody przeszkodziły należytemu rozwojowi lnu na **Łotwie i Litwie,** gdzie zbiory odbędą się z opóźnieniem prawie o miesiąc. Ogólna powierzchnia zasiana o jakie 20 proc. Mimo to na Łotwie oczekiwane są zbiory w tejże wysokości, co i rok temu. Naogół urodzaj na Łotwie wypadnie nieco lepiej niż np. w Estonji.

W **Rosji Sowieckiej**, jak stwierdzają urzędowe dane, len w okręgu dołguńcowym nie jest naogół w stanie gorszym od zeszłorocznego, aczkolwiek w zachodniej części Rosji Europejskiej stan zasiewów jest mniej zadawalniający. W pozostałych miejscowościach stan pól jest w zupełności zadawalniający.



# POCZTOWA KASA OSZCZĘDNOŚCI.

P. K. O. jest instytucją państwową, mającą na celu krzewienie i realizację wśród społeczeństwa idei oszczędności, tudzież uzupełnienie obrotu pieniężnego w. kraju przez obrót czekowy.

W wykonaniu tych zadań opiera P. K. O swą działalność o sieć urzędów pocztowych w kraju, które pełnią funkcję zbiornic P. K. O.



*Gmach Centrali P. K. O. w Warszawie*

**Wkłady oszczędnościowe w P. K. O.** według wyboru klijenta są:
- a) zwyczajne,
- b) premjowane,
- c) waloryzowane w złotych w złocie,
- d) dla emigrantów.

**Wkłady zwyczajne** przyjmuje P.K.O. już od 1 złotego począwszy. Są one oprocentowane w wysokości 6% rocznie i można je wpłacać **w każdym urzędzie pocztowym,** gdzie otrzymuje się również książeczki oszczędnościowe.

Wypłaty z tych wkładów do kwoty 100 złotych można podejmować natychmiast w każdym urzędzie pocztowym, za przedłożeniem książeczki oszczędnościowej, kwoty zaś wyższe przekazuje P. K. O. bezzwłocznie po otrzymaniu wypowiedzenia za pośrednictwem poczty. Kasy P. K. O. w Warszawie wypłacają każdemu z jego książeczki oszczędnościowej natychmiast **każdą żądaną kwotę, bez żadnych ograniczeń.**

Zwyczajne wkłady oszczędnościowe są najpopularniejszą formą wkładów, ponieważ dają daleko idącą wygodę w dysponowaniu złożoną gotówką.

**Wkłady premjowane** polegają na tem, że każdy, kto regularnie wpłaca wkładkę miesięczną 7 zł., otrzymuje po 10 latach kapitał w sumie 1.000 zł. Jednakże kwotę tę można otrzymać i wcześniej, **o ile jego książeczka zostanie wylosowaną.** Losowanie książeczek premjowych odbywa się w P. K. O. co kwartał w ilości 3 książeczek na każdy 1.000 książeczek, na które wpływają regularnie miesięcznie wkładki. Książeczki na wkłady premjowane wydają kasy Centrali i Oddziałów P. K. O., a także **wszystkie urzędy pocztowe.**

**Wkłady waloryzowane** w złotych w złocie mogą być wpłacane tylko w kasach Centrali i Oddziałów P. K. O. Wkłady te są obliczane w złotych w złocie, wedle wartości złotego w złocie, ogłaszanej przez Ministra Skarbu w „Monitorze Polskim“. Najniższa kwota takiego wkładu może wynosić 100 złotych w złocie, o ile wpłata następuje w złotych monetach lub obcych walutach, zaś 10.000 złotych w złocie, o ile wpłata następuje w złotych obiegowych. Oprocentowanie tych wkładów wynosi 5% w stosunku rocznym.

**Wkłady oszczędnościowe dla emigrantów,** obliczane również w złotych w złocie, stanowią specjalny rodzaj wkładów, dostępnych wyłącznie dla osób stale przebywających za granicą Państwa. Mają one na celu ochronę oszczędności naszych emigrantów, którzy są częstokroć wyzyskiwani na obczyźnie i tracą swój ciężko zarobiony pieniądz.

Wkłady te napływają do P. K. O. z Niemiec i z Francji za pośrednictwem tamtejszych pocztowych urzędów czekowych, z innych zaś krajów — międzynarodowymi przekazami pocztowymi lub przez banki, będące korespondentami P. K. O. Tą samą drogą uskutecznia P. K. O. zlecone przez emigrantów wypłaty zagraniczne, wypłaty zaś w kraju za pośrednictwem urzędów pocztowych.

**W dniu 1 lipca 1928 r. liczyła P. K. O. 233.911 czynnych książeczek oszczędnościowych wszystkich tych typów łącznie, z kapitałem na nich złożonym 100 miljonów złotych.**

**Obrót czekowy P. K. O.** stwarza dla klijentów najdogodniejszy, najtańszy i najszybszy sposób przekazywania gotówki na obszarze całego Państwa. Właściciel rachunku czekowego w P. K. O. może **w każdym urzędzie pocztowym** otrzymywać na swój rachunek wpłaty i tą samą drogą uskuteczniać z tych rachunków wypłaty. Książeczka z blankietami czekowymi zastępuje gotówkę, która leży na oprocentowanym rachunku czekowym w P. K. O.

Dzięki dużej ilości osób, posiadających w P. K. O. rachunki czekowe, znaczna część wypłat odbywa się w drodze bezgotówkowej przez przepisanie kwoty z jednego rachunku na drugi, co w znacznym stopniu przyśpiesza i ułatwia wzajemne transakcje klijentów P. K. O.

W dniu 1 lipca 1928 r. liczyła P. K. O. w obrocie czekowym 54.491 klijentów, a kapitał w tym dniu, znajdujący się na ich rachunkach czekowych, wynosił 141 miljonów złotych.



*Gmach Oddziału P. K. O. w Krakowie.*

**Cały obrót czekowy osiągnął w 1927 roku kwotę około 16 miljardów złotych, z czego 60% przypada na transakcje bezgotówkowe.**

Szczegółowe informacje i druki, potrzebne do otworzenia rachunku czekowego bądź oszczędnościowego w P. K. O, **można otrzymać bezpłatnie w Centrali i Oddziałach P. K. O. a także we wszystkich urzędach pocztowych.**

P. K. O. administruje powierzonym sobie kapitałem w ten sposób, by móc w każdej chwili wypłacić składającemu żądaną kwotę i dlatego P. K. O, oprócz zupełnej pewności, **mają bardzo wysoką płynność.** Poza utrzymywaną gotówkową rezerwą płynności, kapitały P. K. O są umieszczone w papierach państwowych i pierwszorzędnych papierach komunalnych i hipotecznych. Portfel P. K. O. tych papierów wynosił w dniu 1 lipca 1928 r.

**152 miljony złotych.**

Ponadto kapitał P. K. O. jest umieszczony w pełni zabezpieczonych pożyczkach wekslowych dla spółdzielń kredytowych i w nieruchomościach.

P. K. O. posiada

**22 olbrzymie gmachy,**

z czego 15 w Warszawie, reszta zaś w innych wielkich miastach kraju.

**Przytoczone cyfry świadczą, iż P. K. O. jest największą instytucją oszczędnościową i przekazową w Państwie.**

W roku bieżącym uruchomiła P. K. O. **Dział obezpieczeń na życie i posagowych bez badania lekarskiego.**

Ubezpieczenie na życie jest najpewnieszym i najdogodniejszym sposobem zabezpieczenia **przyszłości swojej i swoich najbliższych.** Ubezpieczający się zapewnia sobie po określonej ilości lat, lub swym spadkobiercom **w razie wcześniejszej śmierci,** pewien zgóry oznaczony kapitał, wzamian za co zobowiązuje się do płacenia stałej, miesięcznej składki. Ubezpieczenia w P. K. O. dają wszelkie możliwe korzyści, gdyż:

1. nie wymagają przy ich zawieraniu żadnych uciążliwych formalności, a przedewszystkiem badania lekarskiego;

2. **składka miesięczna**, zależna od kwoty kapitału ubezpieczonego, **zaczyna się już od 3 złotych;**

3. ubezpieczeni w P K O.

**uczestniczą w zyskach osiągniętych w dziale ubezpieczeń przez Instytucję;**

4. w razie śmierci ubezpieczonego z powodu niezawinionego przezeń wypadku wypłaca P. K. O.

**podwójną sumę ubezpieczenia;**



*Jeden z gmachów mieszkalnych P. K O*

5. już po 3 latach wpłacania składek może ubezpieczony uzyskać pożyczkę w P. K. O. na zastaw swojej polisy ubezpieczeniowej

**Ubezpieczenia na życie w P. K. O. można zawierać w Centrali i Oddziałach Instytucji, we wszystkich urzędach pocztowych, a także przez upełnomocnionych przedstawicieli.**

Wyczerpujące informacje i prospekty można otrzymać w każdym urzędzie pocztowym, a także wysyła je P. K. O. bezpłatnie pod wskazanym adresem.

## T-stwo Sosnowieckich Fabryk Rur i Żelaza w Warszawie.

W 1881 r. O. i S. Bulczyńscy założyli w Sosnowcu fabrykę rur pod firmą S. Hulczyński i Synowie, która jako jedyna wówczas w swoim rodzaju w Państwie Rosyjskiem, rozwijała się w bardzo szybkiem tempie. W celu rozwinięcia zakresu działalności przekształciła się ona z czasem na Towarzystwo Akcyjne z kapitałem 6.000.000 rb. Do r. 1897 działalność firmy ograniczała się do fabrykacji rur spawanych dla przewodu wody i gazu, łączników do tych przewodów oraz rur kotłowych.

Po utworzeniu T-wa Akcyjnego utworzono nowe działy fabrykacji:

I tak w Sosnowcu dział fabrykacji rur bez szwu, butli stalowych, beczek żelaznych, walcownię blach;

w Zawierciu zainstalowano wielki piec, 4 piece Martin'a, walcownie żelaza, walcownię lemieszy i odkładni;

w Charczysku utworzono dział fabrykacji rur spawanych o dużej średnicy.

Wyroby Towarzystwa cieszyły się dużym zbytem i ze względu na dobrą i staranną produkcję uzyskały odznaczenie na wystawach w Brukselli, Berlinie, Londynie, Moskwie, Niżnim Nowogrodzie, Paryżu, Petersburgu, Wiedniu i t. d.

Produkcja w 1913—14 r. wynosiła: rur i łączników 26550 tonn, butli i beczek 1120, blach 26490, żelaza handlow. 26810, lemieszy i odkł. 389

Obecnie produkcja uległa zwiększeniu. Jednym z działów, na który należy zwrócić specjalną uwagę jest fabrykacja części płużnych. Produkcja tego artykułu wyraża się w ilości 7000 tonn rocznie. Wyrabiane są lemiesze, odkładnie i płozy do pługów wszystkich systemów, nie wyłączając do traktorów. Jako materjał używana jest stal wysokiego gatunku z pieca S. M. oraz elektrycznego.

# DZIESIĘCIOLECIE DRUKARNI „LUX”

## 1918—1928

W okresie trwania Pierwszych Targów Północnych w Wilnie upływa niepostrzeżenie dziesięciolecie założenia Polskiej Drukarni Nakładowej „Lux“, wielkiej oficyny drukarskiej, usiłującej od 10 lat zastosowywać w Wilnie nowoczesną estetykę druku i książki.

„W nader niezwykłych i trudnych warunkach powstała drukarnia „Lux“, bo w czasie wojny, gdy inne, istniejące już oddawna drukarnie, przeżywały ciężki kryzys” — pisze zgodnie z prawdą historjograf drukarstwa wileńskiego, Ludwik Abramowicz („Cztery Wieki Drukarstwa w Wilnie“, 1925). W sierpniu bowiem 1918



LUDWIK CHOMIŃSKI

roku—w czasie okupacji niemieckiej *Ludwik Chomiński*—działacz ówczesny w ruchu polskim, organizującym odpór przeciw uciskowi niemieckiemu—zakupił rosyjsko-żydowską drukarnię Riabuchina i przeniósłszy ją do nowego lokalu — nadał jej godło „Lux” (będące kryptonimem imienia założyciela). Powodowały nim dawne zamiłowania do grafiki i pięknego druku z jednej strony, a z drugiej zapoznanie się z techniką drukarstwa w tajnej drukarence peowiackiej z czasów okupacji, założonej przez Józefa Januszkę, komendanta ówczesnego wileńskiej P.O.W., gdzie Chomiński był redaktorem i jedynym współpracownikiem „Biuletynu Wileńskiego“—tajnego pisemka, wydawanego dla podtrzymania ducha uciskanej przez niemców polskości.

Pierwszym kierownikiem nowozałożonej tłoczni „Lux“, zapisanej ze względów policyjnych na nazwisko art.-mal. Eug. Kazimirowskiego, jako austrjackiego poddanego—był tenże Januszko, pierwszymi pracownikami — I. Korwin-Piotrowski, wieloletni późniejszy kierownik drukarni i Ludwik Rakowski, obecny wespół z L. Chomińskim współwłaściciel Fotochemigrafji „LL“, a twórca jedynych w Wilnie pięknych reprodukcyj światłodrukowych i trójbarwnych.

W następnym roku dokupuje założyciel „Lux“u jeszcze dwie drukarnie podobnego typu do pierwszej (Kacenelenbogena i Minskierowej) oraz introligatornię Myszkowskiego wraz z całkowitem urządzeniem i dopełnia to wciąż nowemi maszynami i przyrządami w rozrastającym się corocznie lokalu przy ul. Żeligowskiego Nr. 1 (ówcześnie po-Gubernatorską zwanej).

Zakupione trzy drukarnie, stanowiące zręby podstawowe tłoczni „Lux“, posiadały pisma niemal wyłącznie rosyjskie—przeto czcionki polskie sprowadza się z firmy St. Jerzyńskiego z Warszawy. Pierwsze transporty w specjalnem płaskiem opakowaniu przesyła się szmuglem przez konduktorów pociągów kurjerskich niemieckich—Warszawa—Wilno, lecz po „wybuchu“ niepodległości w Warszawie w listopadzie 1918 r. droga ta urywa się. Wtedy niezastąpiony komendant P.O.W. Januszko, dbały o posiadanie zaprzyjaźnionej firmy drukarskiej, w której, zresztą, zajmuje stanowisko pierwszego bezpośredniego kierownika, przeprawia się do Warszawy i przy pomocy paru peowiaków zecerów przewozi zasadniczy transport czcionek koleją wojskową już polską do Łap, potem końmi do Białegostoku, wreszcie pociągiem niemieckim przeszmuglowuje całość do Wilna.

Radosna wielkanoc 1919 roku zastaje Drukarnię całkiem zmontowaną pod fachowem kierownictwem długoletniego zarządzającego p. *I. Korwin-Piotrowskiego.* Wkrótce przenosi się do „Lux“u nowozałożony wielki dziennik polityczny „Nasz Kraj“—i nowa firma w krótkim czasie staje się niemal bezkonkurencyjną na gruncie wileńskim, tembardziej że wskutek zatargu z robotnikami dotychczasowy potentat na rynku wileńskim pracy drukarskiej—firma Zawadzkiego, pozostaje przez całe lato 1919 roku nieczynna.

Nastaje moment, gdy z wyjątkiem jednego pisma codziennego i jednego tygodnika wszystkie perjodyczne pisma wileńskie (2 miesięczniki, 5—6 tygodników i jeden dziennik) drukuje się w „Lux“ie. Przez 1919—20 rok drukuje w „Lux“ie Sekcja Skarbowa oraz inne wydziały Zarządu Cywilnego Ziem Wschodnich olbrzymie ilości blankietów dla całego administrowanego obrazu od małych druczków poczynając—a na banderolach akcyjnych kończąc (po przeszło 1.000.000 sztuk codziennie w ciągu półrocza).

Po przetrwaniu okupacji bolszewickiej i litewskiej 1920 roku, w czasie nieobecności właściciela, będącego w wojsku i kierownika—kiedy zakład prowadziła spółka pracowników—nastaje za czasów Litwy Środkowej nowe podniesienie Drukarni—lokal się rozszerza—drukuję się marki stemplowe i pocztowe Litwy Środkowej, Dziennik Urzędowy oraz pismo codzienne „Gazeta Krajowa“—której wydawnictwo i naczelną redakcję obejmuje wkrótce właściciel tłoczni. Po pewnym czasie dochodzi do tego drugie pismo codzienne, wieczorne „Słowo Wileńskie“. W owym czasie coraz częściej ukazują się na półkach księgarskich druki wydawane nakładem Drukarni a znaczone nazwiskiem jej założyciela, jako wydawcy.

Wzięte w 1922 roku z konkursu z pomiędzy 9 firm z całej Polski druki Wileńskiej Dyrekcji Kolejowej (po 120.000 arkuszy kancelaryjnych do zadrukowania dziennie, powodują konieczność do dzierżawienia jeszcze 2-ch drukarń (Kuchty i Bajewskiego) oraz wielkiej introligatorni (Aleksandrowicza)—dla podołania zamówieniom. Jest to apogeum ilościowego rozwoju wykonywanych prac przez Drukarnię „Lux”, ilość robotników i pracowników sięga 163 osób.

Wskutek jednak dewaluacji skarbowej Drukarnia dokłada do druków Dyrekcji Kolejowej parę tysięcy dolarów, a z likwidacją Litwy Środkowej odpada cały szereg druków wykonywanych dotychczas w Wilnie na korzyść siedziby władz centralnych w Warszawie.

Po okresie spółki z pracownikami firmy w 1924 roku następuje z jego końcem nowy rozkwit. Ale nadmierna ilość amatorskich wydawnictw własnych, w tem szereg ozdobnie wydawanych tomików poezyj, nie zwraca kosztów; źle zagojone rany finansowe zadane przez Dyrekcję Kolejową, wreszcie coraz częstsza nieobecność właściciela, posłującego do Sejmu Wileńskiego Ustawodawczego, a wreszcie do Sejmu 1922—1927 w Warszawie—powodują trudności w kapitale obrotowym.

Gdy drukowany od stycznia 1925 r. „Kurjer Wileński”, będący w ciągu pierwszego roku współwłasnością posłów M. Kościałkowskiego i L. Chomińskiego, załamuje się finansowo w czasie kryzysu Grabskiego i dewaluacji złotego, pociągając za sobą Drukarnię — następują dla „Lux”u ciężkie czasy.



KAROL KACZYŃSKI

Dla uratowania doskonale dotychczas rozwijającego się warsztatu pracy kulturalnej przyjmuje założyciel w lutym 1926 roku wspólnika do połowy w osobie znanego na gruncie wileńskim inż. budowniczego, Aleksandra Wojtkiewicza. W ciągu przeszło roku „Lux” stanowi współwłasność spółki Chomiński—Wojtkiewicz i leczy swoje rany, zadane kryzysem Grabskiego. Drukarnia przenosi się do odpowiedniejszego lokalu przy ul. Portowej Nr. 7, a kierownictwo obejmuje bankowiec *Al. Rzewuski.*

Ale już w maju 1927 roku Al. Wojtkiewicz odprzedaje z powrotem swoją część udziału w firmie założycielowi Ludwikowi Chomińskiemu, który od tego czasu prowadzi nadal przedsiębiorstwo na wyłączną swą odpowiedzialność, a po skończeniu kadencji Sejmu wyrzeka się dalszego posłowania, by dalej móc się poświęcić rozwojowi ukochanej placówki.

Kierownik A. Rzewuski wraca do bankowości, a kierownictwo techniczne Drukarni obejmuje latem 1928 r. fachowiec-drukarz *Karol Kaczyński*, od lat 9-ciu stały współpracownik „Lux”u, czy to jako samodzielny metrampaż-łamacz „Gazety Krajowej“, czy jako kierownik działu zecerskiego Drukarni, pod kierunkiem którego wyszły najcelniejsze układy zakładów „Lux”, tłoczone artystycznie dawniej pod kierunkiem *L. Rakowskiego*, a obecnie *Bernarda Uselisa.*

Już w tym nowym układzie sił kierowniczych i w myśl urobionej własnej tradycji, ujawniającej się w powszechnej w Wilnie opinji co do sprawności technicznej i szybkości wykonania prac nadzwyczajnych w „Lux”ie — wykonała Drukarnia w sierpniu 1928 roku jednocześnie niemal druk księgi pamiątkowej „Wilno—Legjony”, kwartalnika „Źródła Mocy”, mowy obrończej prof. K. Petrusewicza na „Procesie Hramady”, „Katalogu-Przewodnika Targów

Północnych, obok wielu innych prac normalnych i druku dziesiątków tysięcy akcyj „Tow. Kredyt. miasta Wilna".

Zważyć należy, że po odprzedaniu w poprzednich latach nadmiaru maszyn i czcionek starego typu (co dało m. in. początek białoruskiej Drukarni im. F. Skoryny) wszystkie powyższe roboty wykonane były na 5 maszynach drukarskich o sile napędowej elektrycznej i w układzie ręcznym. Bogate zapasy czcionek nowych krojów (główne zręby stanowią pisma „Corynna" i nowe „Akademickie" (Sorbonne) dopełnione zostały ostatnio kompletem archaiczno-nowoczesnego francuskiego typu Nicolas Cochin oraz różnemi estetycznemi ornamentami.

Tłocznia „Lux" zawsze usiłowała mimo częstych trudności—„naprzód iść" i być zawsze obecną przy wszelkich poczynaniach kulturalnych i przejawach wileńskiej przedsiębiorczości.

Pragnąc zapoznać szerszy ogół z wynikami swej pracy technicznej i propagandowej co do wydawnictw, wystawiała Drukarnia swoją produkcję wydawniczą, czy to na „Kiermaszu św. Kazimierza" na Łukiszkach (własną „chatę" wystawową), czy to na „Wystawie Sztuki i Rzemiosł" w Wilnie w 1924 r., przyczem na tej regjonalnej wystawie otrzymała *Dyplom na Wielki Medal Złoty* za prace drukarskie — a obecnie zbudowała własny kiosk-stoisko w ganku bocznego wejścia do pawilonu głównego Pierwszych Targów Północnych w Wilnie.

Poza działalnością techniczno-finansową zdobyła sobie Drukarnia „Lux" pewien kapitał moralny na polu wydawniczem i zdobnictwa artystycznego książki w Wilnie.




*Kiosk na kiermaszu św. Kazimierza*

L. Abramowicz we wspomnianej na wstępie książce tak się o tem wyraża:

„Z chwilą utrwalenia się w Wilnie Rządów Polskich, energiczny i ruchliwy właściciel (tłoczni „Lux") poczynił szereg ulepszeń technicznych, między innemi wprowadził dział nieznanej dotąd w Wilnie, a bodaj i w Warszawie (?) reprodukcji światłodrukowej i rozwinął działalność wydawniczą na szerszą skalę, obdarzając specjalnemi względami młodych, a nieznanych poetów. Obecnie „Lux" stanowi jedyną niemal w Wilnie polską drukarnię nakładową, podejmującą nieraz kosztowne i nieobliczone na zysk wydawnictwa".

Wydawnictwa te, sygnowane nieodmiennie, jako wyszłe „*Nakładem i Drukiem Ludwika Chomińskiego*", ukazywały się, otoczone specjalną ambicją wydawcy w ciągu całego dziesięciolecia, najliczniej jednak w latach 1922—1925. Były one często cytowane i pochlebnie omawiane przez prasę wileńską i warszawską, a nawet zagraniczną.

Tak np. w sprawozdaniu z wystawy grafiki polskiej w Kopenhadze, zamieszczonem w czasopiśmie fachowem duńskiem „Tipograph Tidende" przez jego redaktora wymieniono 4 najpiękniejsze jego zdaniem książki współczesne polskie, w tem 3 tłoczone przez Łazarskiego w Warszawie, a czwarta to „Śluby" Przybyszewskiego, wydane staraniem i nakładem „Ludwika Chomińskiego i Wilna" (w Wilnie), a zdobione przez Kazimierę Adamską-Rouba.

Tłocznia „Lux" była bowiem pierwszą drukarnią w Wilnie, która zaprosiła do stałej współpracy na szerszą skalę artystów grafików.

Nietylko okładki artystycznie wykonane, ale i układ tekstu, zakończenia, zdobnictwo wewnętrzne książek było dziełem współpracy zamiłowanego wydawcy, sił technicznych drukarni oraz artystów plastyków. Najbliżej i najwięcej współpracował w tem dziele art. mal. Michał Rouba (15 dzieł zdobionych przez niego na ogólną ilość 30, wydanych przy współpracy artystów), następnie Kazimiera Adamska-Rouba (6 dzieł oraz ex-libris wydawnicze dla autorów), Ferdynand Ruszczyc, Ludomir Sleńdziński, Jerzy Hoppen, Kazimierz Kwiatkowski z Wilna oraz Tadeusz Gronowski, Zygmunt Grabowski, M. Walentynowicz, Rodanta z Warszawy i inni — współpracowali przy wydawnictwach Ludwika Chomińskiego.

Dzięki tej współpracy znajdującej naśladownictwo w innych firmach należne Wilnu miejsce w drukarstwie powojennem polskiem znowu zostało zdobyte, a historyk grafiki wileńskiej nie może przejść koło tego zjawiska obojętnie.

Składając hołd cieniom pierwszego drukarza wileńskiego Franciszka Skoryny, który w roku 1525 złożył mozolnie i w świat wypuścił swego „Apostoła" — wydaje Drukarnia w czterechsetną rocznicę tej daty — cytowaną wyżej pracę Ludwika Abramowicza „Cztery Wieki Drukarstwa w Wilnie (1525—1925)".

Do najcelniejszych pozatem dzieł wydanych ozdobnie staraniem L. Chomińskiego w Tłoczni „Lux" należy zaliczyć wspomniane „Śluby" St. Przybyszewskiego (zdobiła K. Adamska-Rouba), F. Kruszewskiej „Błękitny Ogród" (M. Rouba), tejże autorki „Stąd Dotąd" (trzy zeszyty poezyj w ozdobnej teczce M. Rouby), „Pieśń o żołnierzu Tułaczu" Edwarda Słońskiego (Z. Grabowski), A. Słonczyńskiej „Muzyka Słońca" i „Boże Gniazdo" (K. Adamska-Rouba), „Białoruś" L. Podhorskiego-Okołowa (Tad. Gronowski), Paul Valéry „Dusza i Taniec" w przekładzie W. Hulewicza (J. Hoppen) i szereg innych, oraz z dzieł tłoczonych przez Drukarnię „Lux" — 4 zeszyty „Południa" i cztery „Alma Mater Vilnensis" zdobione przez członków „Tow. Artystów Plastyków" i słuchaczy Wydziału Sztuk Pięknych U. S. B., a także „Bajki" Dziekońskiego (Adamska-Rouba i trójbarwne klisze A. Römerowej) oraz Album Wilna (J. Hoppen) z fotografij prof. Jana Bułhaka (którego klisze wielokrotnie Drukarnia reprodukowała pozatem), wykonanych w Tłoczni „Lux" sposobem światłodrukowym.

W dążeniu bowiem do wykonywania artystycznych zamierzeń Tłocznia „Lux" w Wilnie wprowadziła zarzuconą w całej Polsce, a niezbyt rentowną technikę *światłodruku*, nadającego się, jak mało innych sposobów reprodukcyjnych do wywołania artystycznego wrażenia stonowanej miękkości rysunku, fotografji i akwareli (np. dobra światłodrukowa odbitka akwaforty trudna bywa do odróżnienia od oryginału dla nieznawcy).

W ten więc światłodrukowy sposób powstaje w „Lux'ie" wspomniane album Wilna ze zdjęć profesora U. S. B. fotografji artystycznej Jana Bułhaka, ilustracje Z. Grabowskiego do wzruszającej bajki o „Żołnierzu Tułaczu" E. Słońskiego, czerwone odbitki sanguin prof. L. Sleńdzińskiego do „Tańców Rytmicznych" Tańskiej, różne reprodukcje w „Południu" (organie Wileńskich Artystów Plastyków), bajkowe akwarele J. Hoppena i wiele innych.

Współpracujący od założenia Drukarni „Lux" — artysta-technik *Ludwik Rakowski* wprowadza w technice światłodruku pewne modyfikacje, a po pewnym czasie wykonuje już trójbarwny światłodruk (ilustracje J. Hoppena do „Bajek" Glińskiego), — wreszcie zastosowuje indywidualną trójbarwną technikę skombinowaną światłodrukowo-cynkową (wspomniane klisze do „Bajek" Dziekońskiego, „Nec Mergitur" F. Ruszczyca w „Alma Mater" oraz odbitka kolorowa obrazu Matki Boskiej Ostrobramskiej).

Tyle zdolności w dziedzinie techniki reprodukcyjnej nie może iść na marne, jako dodatek do ścisłego drukarstwa. Toteż w 1927 roku powstaje nowy zakład specjalnie temu celowi poświęcony, a pierwszy tego typu w Wilnie — *Fotochemigrafja „LL"* (Zamkowa 4), założony jako spółka Ludwika Rakowskiego i Ludwika Chomińskiego i biorący nazwę podwójnego „LL" od imion założycieli — a stawiająca sobie ambitne plany na przyszłość — stworzenia w Wilnie na nowoczesnym poziomie zakładu artystycznej techniki reprodukcyjnej — cynkografji (kreskowej oraz siatkowej jedno i wielobarwnej na siatkach zastosowanych do różnych papierów), światłodruku, fotolitu (co wszystko już dziś zakład wykonuje), a w przyszłości ma zamiar dodać do tego litografję artystyczną (autorską), heliograwurę, akwafortnictwo, artystyczne odbijanie wielobarwnych klisz własnego wykonania z metalu (cynku, miedzi, mosiądzu), offset artystyczny i t. p.



LUDWIK RAKOWSKI

Fotochemigrafja „LL", położona u stóp Góry Zamkowej wzięła sobie za godło gedyminowego wilka żelaznego — a rozpoczęła pracę od wydawnictwa trójbarwnej odbitki obrazu Matki Boskiej Ostrobramskiej w oryginalnej teczce wraz z wytłoczoną w złocie kartonową szatą Matki Boskiej, odchylającą się dla ujrzenia trójbarwnej kopji cudownego obrazu, co w połączeniu daje specjalny efekt, najwierniej z wszelkich reprodukcyj odtwarzający oryginał.

Zakład stanął dziś już na poziomie technicznej sprawności, czego dowodem wykonanie w ciągu dwóch dni 43 klisz do wydawnictwa „Wilno—Legjony" (12.VIII.1928), a w ciągu następnych paru dni wszystkich klisz do „Katalogu-Przewodnika Targów Północnych" oraz „Przeglądu Gospodarczego".

Artystyczne prace Fotochemigrafji „LL" przeważnie pod względem drukarskim odbijane są w Tłoczni „Lux", a Drukarnia ze swej strony oddaje wszystkie swoje celniejsze zamówienia do Fotochemigrafji, biorąc odpowiedzialność za jakość wykonania materjału kliszarskiego. W ten sposób współpraca obu spokrewnionych firm daje najpewniejsze gwarancje wysokości poziomu wykonania, co dla artyzmu planowanych w przyszłości wydawnictw Ludwika Chomińskiego, jak i dla klienteli Drukarni „Lux" i Fotochemigrafji „LL" winno być rękojmią, iż artystyczna technika graficzna wileńska może przy ciągłem dalszem ulepszaniu stanąć na wysokości najwybredniejszych wymagań nowoczesnych XX-go wieku.

Wydawca: „Kurjer Wileński“, s-ka z. o. o. Tow. Wyd. „Pogoń“, Druk. „Pax“, ul. św. Ignacego 5. Redaktor: Dr. St. Swianiewicz.